

● Eksportowy kontrakt ZWSE. ● Nie za wszystko płacić będzie lokator. ● Handlować na swoim. ● SI „Pokój” — trudna sytuacja spółdzielców. ● Rolnictwo to sztuka. ● Wczasy i kolonie — na własny rachunek. ● Trzeba być elastycznym — twierdzi szef PPUH „TOROL”. ● Co nas dzieli od Zachodu?

NOWINY NYSKIE

Gazeta międzyzakładowa: Zakładów Urzędzeń Przemysłowych, Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”, Zakładów Wytwórczych „Cukry Nyskie”, Zakładów Wykonawstwa Sieci Elektrycznych, Spółdzielni Inwalidów „Pokój”, Kombinatu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Białej Nyskiej, Nyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Wyszowie Śląskim.

Nr 7 (659)

2 maja 1990 r.

150 zł

Dla ochrony środowiska

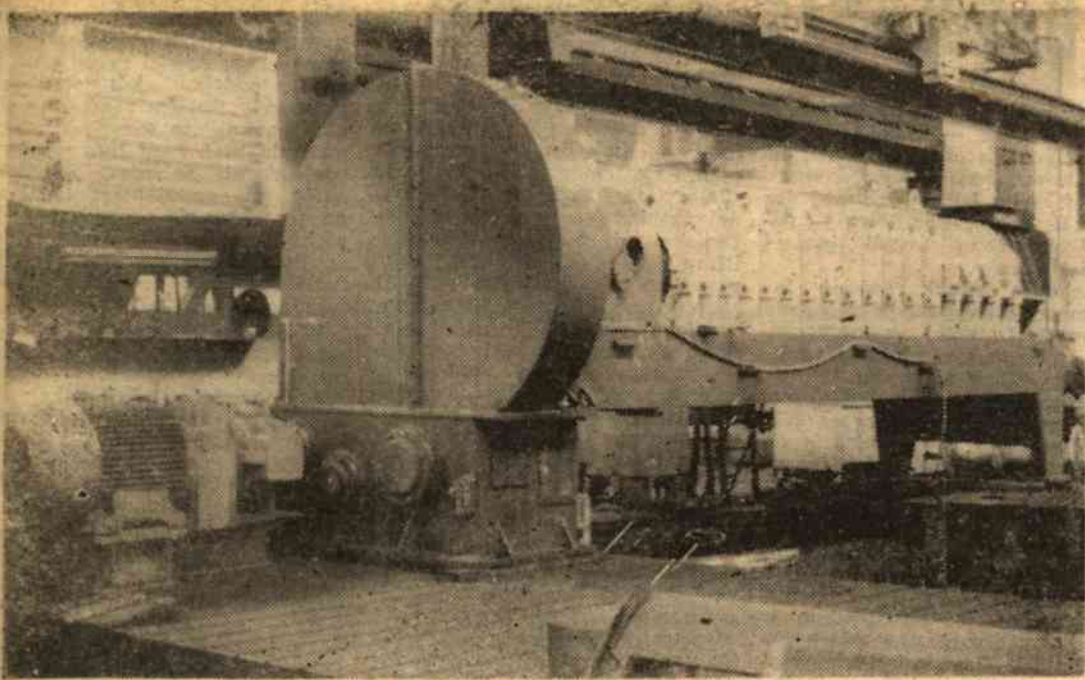
Czym jest rzeka Nysa — każdy widzi. Czym jest rzeka poniżej miejskiej oczyszczalni — każdy czuje. Boć przecie rzeka ma toczyć w swym korycie wodę, a to co w tymże korycie płynie z wodą się raczej nie kojarzy. Stara oczyszczalnia zatrzymuje w zasadzie ze ścieków tylko elementy stałe, czyli mówiąc dosadnie jeszcze rzeką nie płynie g... Dlatego tak ważna jest budowa nowej oczyszczalni.

Gdy rok temu byłem na placu budowy oczyszczalni, wytoczono tam przy pomocy lat mierniczych, palików i teodolitu miejsce pod przyszłą oczyszczalnię.

Po roku wyraźnie widać elementy oczyszczalni mechanicznej. Nie będę czytelników nudził przekrojami i długością rur umieszczonych w ziemi, nazwanymi poszczególnymi częściami przepompowni, kanału pomiarowego itp. Na oczyszczalni mechanicznej prace

idą pełną parą, a pod oczyszczalnię biologiczną przygotowano teren, zdejmując z niego humus. Bo dopiero obydwie oczyszczalnie, jak przekonują mnie znawcy, spowodują takie oczyszczenie ścieków miejskich, że woda będzie wodą, którą będzie można pić. Nie zaprzeczam, pożyjemy, zobaczymy, jak mówią bracia Rosjanie.

(Dokończenie na str. 3)



Prasy do wysłoków PDW po polepszeniu ich parametrów eksploatacyjnych będą wyrobami poszukiwanymi przez cukrownie krajowe i zagraniczne.

Zdjęcie: Zb. Kwiecień

Kierownictwo nyskiej służby zdrowia i szpitala wykorzystano przyjazd ministra zdrowia i opieki społecznej Andrzeja Kosiniaka-Kamysza w sposób wzorowy.

W czasie zwiedzania niektórych oddziałów i zaplecza szpitala zapoznano gościa z problemami, które nurtują tutejszą służbę zdrowia. Zdaniem gospodarzy konieczne jest wsparcie finansowe ministerstwa, by zakończyć dwa zadania inwestycyjne: adaptację budynku po byłym kościele PZPR na oddział okulistyczny i oddziału leczenia intensywnego. Realizacja tych zadań pochłonie jeszcze około miliona złotych.

Budować nowy szpital czy adaptować koszar wojskowe przy ulicy Otmuchowskiej dla służby zdrowia — to kolejny temat, z którym gospodarze zapoznali szefa służby zdrowia.

Ustosunkowując się do podniesionych tematów minister po-

wiedział m.in.: — Z budżetu centralnego nie mogę na ten cel dać środków. Podjąłem starania, by na adaptację wykorzystać środki innymi środkami gromadzone na koncie NFOZ.

Jeśli chodzi o przystosowywanie obiektów wojskowych dla służby zdrowia — należy naj-

niem niektórych osób — niedostateczne ich zróżnicowanie znów wywołały wiele dyskusji.

— Zdaje sobie sprawę — powiedział minister — że siatka plac jest niedoskonała, że w ostatnich latach nastąpiło spłaszczenie plac. Chcę prowadzić ta-

Minister Andrzej Kosiniak-Kamysz gościem nyskiej służby zdrowia

pierw sporządzić dokładny rachunek ekonomiczny i w oparciu o wynik i sprawdzenie, co się lepiej opłaca, zdecydować: adaptować istniejące obiekty, czy budować nowe.

Uczylić wszystko — dodał minister — by pomóc wam w pozyskaniu obiektów wojskowych dla celów służby zdrowia.

Place, ich wysokość i — zda-

nia politykę plac, gdzie o wysokość zarobków w danym szpitalu decydować będzie dyrektor, a nie minister.

Zadaniem ministerstwa będzie zapewnienie środków finansowych dla danej jednostki. Ich dalszy podział — komu i ile płacić — zależy będzie od kierownictwa.

Obeonie płaca jest zasilkiem

„Dla ocalenia Ojczyzny Naszej...”

Kilkanaście dni temu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej zdecydował o przywróceniu narodowego święta w dniu 3 maja, a zniesieniu — 22 lipca.

Gdyby to nie było banałem, można by śmiało powiedzieć, że 3 maja 1792 roku zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach Polski. Trudne, a chyba i niekonieczne byłoby dziś szczegółowe dociekanie, kto kim podczas Sejmu Czteroletniego manipulował i kogo powiadomiono na czas, a kogo nie o terminie najważniejszego głosowania. Ważne, że sejm sześciotygodniowy zwołany 6 października 1788 roku, a wydłużony potem do lat czterech i przekształcony w reformatorski podjął wysiłek zreformowania władz państwowych i przysięgłego ustroju państwa polskiego, że podniósł kwestię zniesienia wolnej elekcji, wprowadzenia dziedziczności tronu i wielu ściśle demokratycznych uprawnień.

Po czterech latach debat król Stanisław Poniatowski w atmosferze uniesienia patriotycznego zaprzysiął „dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny Naszej” konstytucję, którą historia uznała za idealne dzieło (obok konstytucji amerykańskiej z 1787 roku i francuskiej z 1791 roku) wieku XVIII.

Postanowienia konstytucji czyniły Polskę krajem ziemianско- mieszczańskim, likwidowały wiele przywilejów, będących feudalnymi przeżytkami, umożliwiały rozwój nowych warunków ekonomicznych stwarzających pewne podwaliny pod kapitalistyczny sposób gospodarowania.

Dzisiaj jednak, po upływie dwustu lat od tamtych wydarzeń, dzisiaj — gdy po raz kolejny wybieramy się na demokrację (oby wreszcie z dobrym i trwałym skutkiem), najżywołniejsza dla nas jest inna wartość Konstytucji 3 maja, wartość, o której tak pisał Jerzy Łojek: „Wielkość Ustawy Rządowej nie wynika z jej literackich treści i z żadnego z jej konkretnych postanowień, ale z wielkości całej koncepcji politycznej, ukształtowanej przez przywódców Stronnictwa Patriotycznego w latach 1788—91, którzy podjęli dzieło reformy mimo nieprzewidywalnych (zdawałoby się) trudności wewnętrznych i zewnętrznych w imię naprawy Rzeczypospolitej (...)”.

Ta opinia przystaje jak ulał do naszej dzisiejszej rzeczywistości. Naprawa Rzeczypospolitej — ten cel i dziś nam przyswieca. Niech wyrazem dążeń do jego realizacji stanie się fakt podniesienia dnia 3 maja do rangi święta narodowego. I życzy sobie wszyscy, aby ten gest nie pozostał tylko symbolem.

B. LABUTIN

Dużo i smacznie

Jakiś czas temu informowaliśmy czytelników o naszym do automatycznego nadziewania markiz, jaką zakupił ZW „Cukry Nyskie” z myślą, by lubianych przez klientów ciastek nie brakowało na rynku.

Markiziarke typu MA-11 wyprodukowaną w Spółdzielczym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Bokate” w Koszalinie sprowadzono do „Cukrów” jeszcze w styczniu, były jednak z jej uruchomieniem pewne problemy techniczne. Pierwsze próby podjęto więc dopiero w marcu, a z początkiem kwietnia przeprowadzono próby końcowe, które dały pozytywne rezultaty.

— To są dobre maszyny — stwierdza Stanisław Miza, główny technolog i osoba nadzorująca rozruch markiziarke. — W Polsce pracują już trzy podobne z pozytywnym skutkiem. Dlaczego próby trwały tak długo? Nasze ciastka są bardzo kruche, co jest niewątpliwą zaletą. Okazały się jednak zbyt kruche dla nowej maszyny, po prostu pękały. Musieliśmy poprosić konstruktora o dokonanie pewnych zmian m.in. w zakresie szybkości podawania herbatników. My z kolei zmuszeni byliśmy w nieznacznym stopniu zmienić recepturę i

niedużo ciastka utwardzić. Teraz już wszystko jest w porządku: markizy z maszyny praktycznie nie różnią się od tych nadziewanych ręcznie, jeśli chodzi o walory smakowe. Mają natomiast nieco większą średnicę, dokładnie o 5 milimetrów.

Markizy nadziewane automatycznie amatorzy słodczy z „Cukrów” będą mogli być może nabyć jeszcze przed świętami w sklepie firmowym zakładów. 11 kwietnia przyjadą opakowania z tofianu (materiał z 10.04. — B.E.) i zaraz potem seria informacyjna wyjdzie na rynek. Cena nowych markiz będzie taka sama jak tych, które nyski (i nie tylko) odbiorca już zna.

Dla jasności: produkcja „z maszyny” nie zastąpi produkcji ręcznej, która będzie szła normalnym trybem. Markiziarke będzie obsługiwał nowy, pięcioosobowy zespół, złożony najprawdopodobniej z pracowników, które wrócą do pracy po urlopach wycbowawczych. W ciągu jednej zmiany z maszyny zejdzie półtorej tony markiz „sudeckich” (bo tak będą się nazywały). Pakowane będą w małe, 120-gramowe paczuski po 8 sztuk w każdej. Oby miały takie powodzenie jak — lubiane przez wszystkich markizy „nyskie”.

B. LABUTIN

Dziękujemy

Z początkiem kwietnia nasza długoletnia pracownica i koleżanka redaktor MALGORZATA KWARCIAK zmuszona była z powodów zdrowotnych zakończyć współpracę z redakcją. Za wieloletni trud i troskę o dobro gazety serdecznie dziękujemy, życząc wszelkiej pomyślności.

REDAKCJA

MARIAN ŻELWETRO

ZUP w darze dla szpitala

Dzięki pomocy Zakładów Urządzeń Przemysłowych wielu nyskich pacjentów nie będzie musiało już czekać tygodniami na wykonanie badań endoskopowych Opolu.

28.03.90 r. ZUP przekazał niepłatnie Pracowni Endoskopowej Szpitala Miejskiego w Nysie gastrofibroskop — oparty na światłowodach, nowoczesny przyrząd optyczny, który umożliwia oglądanie od wewnątrz narządów jam ciała: przelyku, dwunajnicy, żołądka.

Choć na mocy porozumienia z yskim ZOZ posiadający stosowne skierowanie pracownicy, renciści i emeryci ZUP będą mogli przystąpić z badań poza kolejnością, co jednak wcale nie dam dla wszystkich nysan.

Gastrofibroskop — mówi ornator oddziału wewnętrznego

dr nauk med. Jacek Miarka — jest przyrządem drogim, bo wartości 14 tys. dolarów, niemniej bardzo cennym i potrzebnym społeczeństwu.

Umożliwia on bowiem rozpoznawanie bez szkodliwych badań rentgenowskich stanów zapalnych, wrzodów i wczesnych faz nowotworów. Pozwala na szybką weryfikację wyników i ocenę stanu chorego, wykluczając przy tym pomyłki, jakie zdarzają się przy odczytywaniu wyników badań rentgenowskich. Eliminuje niepotrzebne leczenie i znacznie skraca czas badań, a ponadto niejednokrotnie pozwala choremu uniknąć ciężkiego zabiegu operacyjnego.

Dzięki temu, że ZUP dał endoskop w użytkowanie pracowni jesienią ubiegłego roku wykonaliśmy już 700 takich badań.

Żywotność tego urządzenia przewidziana jest na 1500—3000 badań, jednakże przy odpowiednim użytkowaniu i dbałości można ich wykonać znacznie więcej.

Życzymy więc, by jak najdłużej służyło ono pacjentom.

(bc)

Czy przyjdzie zapłacić frycowe?

Eksportowy kontrakt

ZWSE jak do tej pory nie miało okazji do zawierania umów o prace zlecone z zagranicznymi kontrahentami. Nie było zresztą takiej potrzeby, bowiem firma prosperowała dobrze, ludzie brali odzwyczajne pensje i obywali się bez ewiz, co jednak wcale nie znaczy, że takowe by im się nie rzędały.

Teraz jednak praca za granicą za walutę wymienną — to rzecz nadzwyczaj pożądana, i to trzech powodów: korzyści finansowych, wejścia na zachodni rynek i stworzenia nowych stanowisk pracy, co w obliczu zatażającego coraz szersze kręgi bezrobocia nabiera ogromnego znaczenia.

O warunkach pierwszego eksportowego kontraktu ZWSE wie wszystko Jan Gajda, jedna z osób prowadzących i nadzorujących tę sprawę.

Od paru lat — powiedział Jan Gajda — rozwijamy działalność polegającą na zabezpieczaniu antykorozyjnym urządzeń energetycznych i zdobyliśmy w tej dziedzinie duże doświadczenie. Ostatnio przybrała konkretnie kształty oferta z RFN, dotycząca zabezpieczenia antykorozyjnego obiektów. Firma Voller spod Dortmundu stawia jednak ogromne wymagania jakościowe i terminowe i ten nasz pierwszy kontrakt będzie kontraktem bardzo trudnym. Postawiliśmy jednak przed sobą najważniejszy cel: wejście na zachodni rynek, nawet jeśli miałoby to się odbyć przy symbolicznym tylko zysku. Jeśli bowiem pokażemy się tam dobrej strony, to myślimy, że szybko nadejdą inne, atrakcyjne finansowo oferty. Być może trzeba będzie zapłacić frycowe — wysłuchaj tu konkretnie o pieniądzu, ale sądzę, że w ogólnym zrachunku to się i tak opłaci.

A warunki kontraktu? Pośrednikiem w jego finalizowaniu jest niemieckie Przedsiębiorstwo Eksportu i Importu „Kopex”, firma, która ma duże doświadczenie w ułatwianiu tego typu spraw. Wartość kontraktu oszacowano szacunkowo na 300 tys. marek. O ośmiu zatrudnionych zdecydowa-

ła strona niemiecka: pracowników ma być 28, w tym 4 osoby dozorze ze znajomością języka niemieckiego. Prace potrwać mają więcej niż trzy i pół miesiąca, w zależności od warunków pogodowych, bowiem konserwowanie będącym obiekty wysokiego napięcia. Materiały i narzędzia pracy ma dostarczyć zleceniodawca, podobnie jak środki transportu. Natomiast ubrania robocze i ochronne ma zapewnić ZWSE we własnym zakresie. Musi także ponieść koszty zakwaterowania i wyżywienia. Pierwsza grupa pracowników wyjedzie do RFN na przełomie kwietnia i maja.

Trudno było dobrze odpowiedzieć ludzi — mówi Jan Gajda — ze względu na bardzo wysokie wymagania strony niemieckiej, dotyczące tempa i jakości prac. Przyjęte tam normy daleko odbiegają od obowiązujących w naszym kraju. Dlatego zorganizowaliśmy swoje własne rodzaje poligonu doświadczalnego, gdzie próbowaliśmy sprostować niemieckim wymaganiom, które zresztą nawet w porównaniu z wymogami innych za chodnich zleceniodawców są bardzo ostre. Z przyjemnością stwierdzam, że nasi pracownicy stanęli na wysokości zadania i dysponujemy kompletnym, dobrze i szybko pracującym zespołem (choć byli i tacy, którzy nie wytrzymali trudów pracy i zrezygnowali z ubiegania się o wyjazd). Jeśli ci ludzie sprawdzą się w RFN, to w przypadku podpisania kolejnych kontraktów zagranicznych oni przede wszystkim dostaną angaż — taką zawarliśmy z nimi niepisaną umowę. Uważamy, że atrakcyjne oferty powinny otrzymywać przede wszystkim dobrzy, sprawdzeni pracownicy, a nie wszyscy „po równo”.

Zasada wydaje się słuszna, bowiem zrywa definitywnie z tak do niedawna wszędzie popularną tezą, że „czy się stoi, czy się leży...”.

Na razie życzymy „eksportowej” ekipie dobrego przetarcia zagranicznego szlaku i zdobycia trwałej pozycji na zachodnim rynku.

BEATA LABUTIN

Spółdzielcy będą głosować na swoich

Ponad jedna czwarta nysanieszka w budynkach należących do Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej, by lokatorzy mogli być gospodarzami bloków czy całych osiedli, muszą mieć swoich przedsta-

wicieli w samorządzie mieszkańców.

Z informacji otrzymanej od Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej wynika, że spółdzielcy zamierzają wystawić własnych kandydatów do Rady Miejskiej.

(2)

Nie za wszystko płacić będzie lokator!

Zebrań Przedstawicieli Członków Spółdzielni Mieszkaniowej przyjęło do realizacji program działania na 1990 rok. W chwili jego tworzenia nie były znane między innymi zasady kredytowania budownictwa mieszkaniowego oraz wad technologicznych (ocieplanie bloków zmortuowanych z wielkiej płyty).

Powstał więc program, który może ulec pewnej modyfikacji po zapadnięciu decyzji rządowych w kwestii budownictwa mieszkaniowego.

Na co mogą liczyć członkowie spółdzielni oczekujący na mieszkania i ci, którzy już mieszkania mają?

W bieżącym roku z budownictwa wielorodzinnego na osiedlu przy ul. Rodziewiczowskiej spółdzielnia uzyska 40 mieszkań oraz rozpocznie się montaż 279 mieszkań, które będą do podziału w 1991 roku.

Prowadzone będą roboty w zakresie uzbrojenia terenu w sieć komunalną i osiedlową. Ponadto przy ul. Mickiewicza przewiduje się oddanie 26 domków jednorodzinnych w kilku segmentach.

Jeśli chodzi o budownictwo towarzyszące przewiduje się oddanie do użytku żłobka (75 miejsc) i przedszkola (120 miejsc) przy ul. Grodkowskiej. Rozpocznie się montaż pawilonu handlowego przy ul. Słowiańskiej. Ponadto przygotowywane będą tereny pod inwestycje przyszłościowe przy ul. Sudeckiej, Mickiewicza oraz na osiedlu Nysa Południe II.

By warunki zamieszkania były lepsze i substancja mieszkaniowa nie ulega dewastacji, zakłada się cały szereg prac i zabiegów konserwatorskich. Planuje się między innymi: wymianę

poszyc dachowych, prowadzenie niezbędnych prac malarskich (klatki schodowe, korytarze w piwnicach oraz pomieszczenia ogólnego użytku), remont przełącznic wody i gazu, dróg i ciągów pieszych na osiedlach, naprawę urządzeń zabawowych oraz objęcie pielęgnacją trawników i kłombów, a także zadrzewianie osiedli.

Aby osiedla spółdzielcze były czyste, zadbane i posiadały dużo dorodnych krzewów i drzew, muszą o nie dbać sami spółdzielcy. Posiadane tereny trzeba podzielić na miejsca do zabawy dla dzieci i młodzieży, jak również miejsca do wypoczynku dla osób starszych.

Dla zapewnienia ciągłości dostawy wody ciepłej i zimnej na osiedlu Podzamcze sektor „C” konieczne jest wybudowanie hydroforni. Ma ona być gotowa we wrześniu.

Posiadacze czterech kółek mogą liczyć (oczywiście nie za darmo) na otrzymanie garażu. Przy wsparciu finansowym spółdzielni zostaną wybudowane 164 garaże: 9 przy ul. Gdańskiej i 155 na osiedlu Podzamcze.

W zakresie eksploatacji zasobów mieszkaniowych naczelnym zadaniem jest ograniczenie do minimum kosztów, tak, by przywrócić zachowaną równowagę finansową spółdzielni.

Rok ubiegły spółdzielnia zamknęła niedoborem ponad 59 mln złotych. Gwałtowny wzrost cen materiałów i usług komunalnych w styczniu spowodował, że koszty były wyższe od uzyskanych od lokatorów wpływów o około 20 mln złotych.

Działania mające na celu likwidację poniesionych kosztów

wyższych od dochodów będą zmniejszenia w dwóch kierunkach: obniżenia tych kosztów, na które rząd ma bezpośredni wpływ, i znalezienia dodatkowych źródeł dochodów poza opłatami czynszowymi.

W programie wyszczególniono przedsięwzięcia i dochody z ich realizacji. Program jest bardzo bogaty, wielokierunkowy, a co najważniejsze — realny. Oto kilka przykładów. Zmiany struktury organizacyjnej pozwolą na zmniejszenie zatrudnienia pracowników umysłowych do ilości 62 osób (stan na koniec lutego 71,5 etatu).

Przewiduje się zmiany warunków i organizacji pracy oraz zakładowego systemu wynagrodzeń, a także dążenie do obniżenia kosztów usług komunalnych itp. Oprócz wspomnianych zmian spółdzielnia planuje zarabiać na zwiększeniu wskaźnika wykorzystania środków transportowych, prowadzeniu konserwacji dźwigów obcych itd.

W programie znalazło się wiele zamierzeń, których realizacja przyniesie wymierne korzyści finansowe i pozwoli (bez podnoszenia stawki opłaty czynszowej) na doprowadzenie do równowagi finansowej.

Wielkość wpływów z szeregu przedsięwzięć zależeć będzie od lokatorów, ich aktywności i zaangażowania, a przede wszystkim od tego, czy będą traktować mieszkania spółdzielcze jak własne. Wówczas koszty eksploatacyjne nie będą tak gwałtownie rosły.

M. ŻELWETRO

HANDLOWAĆ NA SWOIM

Nasz polski handlowy krajobraz przeobraża się — to fakt. Pikanterii ewoluującemu pejzażowi do daje nowa, będąca wytworem rozbijającej się w bóлах zdrowej gospodarki, jakość handlowa — interes „murkowi” czyli inaczej handel uliczny.

Zachodzą jednak również inne, mniej drastyczne, a pożądate zmiany. Dawniej sporadyczne, dziś coraz gęściej rozsiadane funkcjonują sklepy agencji.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o przekazywaniu przez PSS „Społem” w agencje niektórych placówek. W większości przypadków były to posunięcia trafne, w niektórych — raczej chybione (być może jednak mamy do czynienia z tak zwanymi „trudnymi początkami” niektórych agentów).

Na pewno jednak strzałem w dziesiątkę okazało się przekazanie Marioli Nowosad sklepu spożywczego przy ulicy Słowiańskiej. Pani Nowosad prowadzi placówkę na zasadach agencji od 1 grudnia ubiegłego roku. Na handlu się zna: pracuje w nim już 9 lat, pracowała też wcześniej ja-

ko ekspedientka w „swoim” sklepie. — Trudno na razie powiedzieć — stwierdza — jak daleko opłaca się handel agencyjny, a to dlatego, że jeszcze spłacamy kredyty zaciągnięte a konto rozkręcenia naszej działalności: zakupiliśmy nyskę, dzięki której sami z mężem rozwiązaliśmy problem zaopatrzenia. Zasady funkcjonowania placówki? Opłacamy czynsz, energię, amortyzację, odprowadzamy też do „Społem” około 6 proc. sumy obrotów. Początki były niewesołe: z pewnością, wszyscy pamiętają handlowy zastój w styczniu i lutym. Te raz jednak pracuje się nam łatwiej, ludzie kupują więcej, bo i ceny się w miarę ustabilizowały, i wybór jest coraz większy.

Klienci sklepu, przy ulicy Słowiańskiej są zadowoleni z zaopatrzenia i obsługi. Rzeczywiście, oferowany asortyment jest szeroki: nabiał, pieczywo (co rano gorące od prywatnego wytwórcy z Reńskiej Wsi), przetwory owocowe i ziołowe, soki, słodczyce tańsze i droższe polskie i pochodzenia zagranicznego, cukier, mrożonki, lody, napoje chłodzące, w

tym w ciągłej sprzedaży w kilku gatunkach (dobrych!) piwo. Dodatkowy atut to niezbyt wygórowane ceny. Agenci pracują na zasadzie podobnej jak wszystkie placówki „Społem”: odgórny dla nich „nakaz” to wysokość marży maksymalnej. Pani Nowosad wyznaje regułę, że lepszy jest duży obrót przy małej marży i dlatego u niej marża najwyższa to 20 proc., a najniższa — 10 proc. Poza tym stara się zaopatrywać bezpośrednio u producentów, pomijając pośredników.

W czerwcu sklep pójdzie do remontu. Chcieliśmy zacząć jak najszybciej handlować — mówi pani Mariola — ale remont jest konieczny i musimy się szybko za to zabrać. Potem planujemy rozszerzyć nasz asortyment o przemysłówkę, najprawdopodobniej odzież.

Cieszy przedsiębiorczość młodych agentów, ich energią i chęcią do pracy, cieszą pełne półki i zadowolenie klientów. Jak to więc jest, że jedynym agentem się udaje, a innym nie? Chyba rzeczywiście, jak stwierdza pani Nowosad, na handlu trzeba się znać. Jest to ciężki chleb i pieniędzy w nim nie robi się z dnia na

(Dokończenie na str. 5)

WYBORY '90

Jak już pisaliśmy w poprzednim numerze, mimo że jest nas ponad 40 tysięcy, to będąc miastem-gminą (ciekawe, dlaczego dotychczas nikt nie wystąpił o rozłączenie?) będziemy głosować nie na listy organizacji i partii, lecz na poszczególnych radnych.

Miasto i gmina zostały podzielone na 32 obwody jednomandatowe, bo tyle osób liczyć będzie nasza przyszła rada.

W każdym okręgu musi być więcej niż jeden kandydat. Gdyby się tak nie stało, komisja wyborcza przy pomocy obwieszczenia wezwie do dopełnienia tego obowiązku, przedłużając zarazem termin

zgłoszeń kandydatów o pięć dni.

Na karcie do głosowania, którą każdy z nas otrzyma 27 maja w swoim lokalu wyborczym, umieszczone będą nazwiska kandydatów oraz po ich prawej stronie „okienka”,

Jak będziemy głosować

w których umieścimy znak „x” (przy nazwisku kandydata, z którego głosujemy). Bo, jak powiedział Krajowy Komisarz Wyborczy, po raz pierwszy będziemy głosować, a nie skreślać. Tak jakby skre-

ślanie nie było głosowaniem. Boże, kiedy potrafimy cokolwiek zrobić bez nachalnej propagandy i smrodliwej dydaktyki? Orwell się kłania.

Głos nasz jest ważny, gdy: ● Jedno nazwisko na karcie do głosowania oznaczmy znakiem „x”, wskazując na kogo oddajemy głos.

● Gdy przy żadnym nazwisku nie postawimy znaku „x”. Oznaczać to będzie, że bierzemy udział w akcji politycznym, jakim są wybory, ale albo nie wiemy na kogo głosować, albo nikt z kandydatów nam nie odpowiada.

Głos jest nieważny, jeśli na karcie do głosowania znakiem „x” będzie oznaczone więcej niż jedno nazwisko.

(zk)

W trosce o tych, co żyją tylko z pracy w spółdzielni

Czy to prawda, że Spółdzielnia Inwalidów „Pokój” zwalnia setki pracowników? Redukcje dotknęły również inwalidów, którzy przecież dziś już nikt nie zatrudni.

Mówi się o tym w autobusach, w kolejkach sklepowych, a także przy innych okazjach. Podawane wielkości zwolnień są nieprawdopodobne.

Jaka naprawdę jest sytuacja w spółdzielni? I ilu pracowników będzie musiało pozostać się ze swoim pracodawcą? Z pytaniami tymi zwróciłem się do zastępcy prezesa ds. rehabilitacji Zbigniewa Isalskiego.

— Podstawowym zadaniem spółdzielni — powiedział Zbigniew Isalski — jest zapewnienie pracy szczególnie osobom niepełnosprawnym, a więc inwalidom. Niestety regres, w którym znajduje się gospodarka, objął również spółdzielnię. Wyroby nasze stały się trudno zbywalne. Główni kooperanci — np. Jelczańska Fabryka Autobusów — zaprzęsta odbierania naszych wyrobów, zaś FSO-ZSD w Nysie znacznie ograniczył ilość zleceń nam do wykonania detali. Dokonana korekta harmonogramu dostaw zmniejszyła o jedną trzecią dotychczasowe wielkości.

Dla spółdzielni produkcja ta — to być albo nie być.

Ratuje nas w pewnym stop-

niu produkcja rynkowa, a więc wykonywanie kanap, foteli, zestawów wypoczynkowych itd., ale i na te wyroby zbyt jest znacznie ograniczony.

Wartość sprzedaży w marcu wyniosła 1884 mln złotych, a powinna być blisko dwukrotnie większa.

W tej sytuacji są olbrzymie trudności w zapewnieniu pracy wszystkim zatrudnionym. Zatrudnienie na koniec marca bieżącego roku wynosiło 627 osób, w tym 475 inwalidów. Wskaźnik zatrudnienia inwalidów w stosunku do ogółu pracowników spółdzielni stanowił 76 proc. (była spółdzielnia zachowała uprawnienie zakładu pracy chronionej, wskaźnik ten musi być wyższy niż 70 proc.).

W wyniku znacznego ograniczenia produkcji i trudności zbytu wyrobów gotowych nastąpił przerost zatrudnienia. W związku z tym część załogi odpoczywała na urloпах płatnych, a obecnie pracownicy zatrudnieni na pół etatu są na urloпах bezpłatnych. W kwietniu z urlopow bezpłatnych skorzysta 80 inwalidów.

Pogłębiająca się recesja gospodarcza zmusiła zarząd spółdzielni do podjęcia decyzji o rozwiązaniu umowy o pracę z 87 osobami, w tym z 76 inwalidami.

W przypadku inwalidów de-

cyzję podjęto w stosunku do tych osób, które nabyły uprawnień rentowe lub pobierają emerytury, a w spółdzielni są zatrudnione na pół etatu.

Skoro jednak wypowiedzenie z mocą od 1 maja otrzymało 76 inwalidów, to dla zachowania wspomnianego wskaźnika (70 proc.) należało również wypowiedzieć warunki pracy i płacy z dniem 1 kwietnia br. 11 pracownikom nie posiadającym żadnej grupy inwalidzkiej.

Operacja ta, chociaż dla wielu osób przykra i bolesna — bo po kilkunastu czy kilkudziesięciu latach pracy przyszło im w ten sposób ze spółdzielnią się rozstać — była jednak życiową koniecznością dla dobra istnienia spółdzielni. Wyczerpane zostały przez zarząd wszystkie możliwości zwiększania produkcji i utrzymania na dotychczasowym poziomie zatrudnienia. Efekty naszych starań były jednak niezadowalające. Uznaliśmy, że najważniejszym zadaniem jest zapewnienie ciągłości pracy osobom niepełnosprawnym i pozostałym pracownikom zatrudnionym na pełnym etacie.

Jeżeli sytuacja spółdzielni się poprawi i będziemy mieli zbyt na nasze wyroby — osoby, z którymi teraz rozstaniemy się, będą miały pierwszeństwo w ponownym podjęciu pracy.

Trudna sytuacja, w jakiej znalazła się spółdzielnia, zmusza zarząd do podejmowania decyzji niepopularnych wśród naszej spółdzielczej społeczności. Chciałbym podkreślić — dodał wiceprezes — że to decyzje jedyne i konieczne, by ochronić spółdzielnię od upadku.

M. ŻELWETRO

Dla ochrony środowiska

(Dokończenie ze str. 1)

Generalnym wykonawcą jest Energo-Pol-7 z Poznania, firma, która zapisuje się chlubnie na naszym rynku inwestycyjnym. Ona przeprowadzała modernizację i poszerzenie wiaduktu w al. Wojska Polskiego, ona buduje (o czym pisałem w poprzednim numerze „NN”) ujęcie wody dla miasta w Białej Nyskiej oraz ściepociąg Północ.

I gdyby nie to, że kierownictwo firmy zabroniło kierownikom budów udzielać informacji dziennikarzom, chwaliłbym ją dniem i nocą. A tak, zamiast uciąć sobie

pogawędkę z kierownikiem budowy, muszę działać konspiracyjnie, pociągając przy różnych okazjach, ludzi na oczyszczalni pracujących za język.

Z luźnych uwag wnioskuję, że prace przebiegają dobrze, czemu sprzyja i aura, i susza. Bo wodą gruntową występuje tu dość płytko, a na przykład różnego rodzaju osadniki należy usadawiać do 10 i więcej metrów w głąb.

Nie widać (tak mówią moi informatorzy) większych problemów związanych z budową. Bo i o materiał już łatwo, i wybudowali węzeł betoniarzki, który na razie obsługuje wszystkie bu-

dowy prowadzone przez Energo-Pol na terenie miasta.

Byle tylko inwestor, tzn. miasto miało pieniądze. Wtedy będą budować. Natomiast jeśli pieniędzy nie będzie, będą musieli z budowy zejść. W sprawie pieniędzy na budowę oczyszczalni indaguję naczelnika Mieczysława Warzochę.

— Niech się wykonawca nie martwi o pieniądze — mówi. — U ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych załatwiłem na oczyszczalnię 6 miliardów złotych. Powinno to wystarczyć na prowadzenie prac mniej więcej do października. A w tym czasie musimy zdobyć resztę pieniędzy.

(sk)



Jednym z ciekawszych zabytków Nysy jest usytuowany w cmentarzu komunalnym późnorennesansowy kościół pw. Św. Krzyszta. Zwany jest „jerozolimskim” nie tylko ze względu na wezwanie, ale także z uwagi na dzielącą go od centrum miasta odległość, która odpowiada mniej więcej długości drogi krzyżową Chrystusa w Jerozolimie.

Założony został w średniowieczu, zapewne z inicjatywy zakonników. Wzmiankowano o nim w 1341 roku. Obecny murywany i otynkowany zabytek został wzniesiony (w tradycjach gotyckich z barokowymi dobudówkami) w miejsce poprzedniego drewnianego, wyburzonego w 1633 roku. W 1692 r. rozbudowano poprzez dodanie dwóch kaplic oraz zakrystii, w XIX w. odnowiany.

Kościół kryty jest dachem siodłowym z wieżyczką zwieńczoną wiatrowskazem z postacią Chrystusa. Pod portykiem oraz w elewacji północnej, we wnętrzu zamkniętej odcinkowo znajdują się dwa portale kamienne, gotycko-renesansowe, ostrołukowe z rzeźbami na cokółkach i motywem muszli w zamknięciu. W nich drzwi ze starymi ozdobnymi okuciami i zamkami.

Wnętrze zabytku nakryte jest sklepieniem kolebkowym lunetami, zakrystia — sklepieniem klasztornym. Późnobarokowy ołtarz główny, poch. z poł. XVII w. ujęty jest kolumnami kompozytowymi o dekoracji festonowej z główkami aniołków. Na trzonach oraz rzeźbami aniołów po bokach. Zdobiące wnętrze kościoła ławy, przyszcienne marmurowe kropielnice i dwa boczne ołtarze także pochodzą z okresu baroku. Ciekawe są również (choć silnie zniszczone) barokowe obrazy, wśród których znajdują się poch. z poł. XVIII w. wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej.

Zabytek został zdewastowany podczas remontu w latach sześćdziesiątych naszego stulecia. W latach siedemdziesiątych odrestaurowano go dzięki staraniom ks. prałata Józefa Kądziołki.

(G)

Mgr inż. STANISŁAW WARDEGA ma lat 48. Pochodzi z Nowosądeckiego. W 1965 r. ukończył Wyższą Szkołę Rolniczą w Krakowie. Z Opolszczyzny związał się już podczas studiów. Staż zawodowy rozpoczął w PGR Prószków, koło Opola, potem pracował w wojewódzkim zjednoczeniu PGR jako inspektor produkcji zwierzęcej. Praca ta jednak nie odpowiadała mu, toteż przeszedł do produkcji roślinnej w PGR Grobniki na stanowisko kierownika gospodarstwa. Stamtąd do Dźbańca. W 1967 r. wyjechał na roczną praktykę do Danii.

— Do dziś — mówi wspominając swoją praktykę — nie doszliśmy w polskim rolnictwie do poziomu, na jakim stała tam wówczas agrotechnika i kultura rolna.

Po roku wrócił do Dźbańca, skąd przeniesiono go do Jastrzębia Śląskiego.

W 1970 r. pracował w inspektoracie PGR Koźle, a od 1972 r. pełnił funkcję zastępcy dyrektora nowo utworzonego tam kombinatu PGR.

W 1982 roku przeszedł do KPRG Biała Nyska na stanowisko zastępcy dyrektora ds. produkcji roślinnej.

Od 1988 r. jest konsultantem agrotechniki i agrochemii dla RSP w rejonie Nysy i Otmuchowa.

Kiedy związał się pan na dobre i zle z rolnictwem i co o tym zdecydowało?

Chciałem być architektem, a za namową wujka zostałem rolnikiem. Czy nie żałuję? W każdym zawodzie są momenty załamania czy zwątpienia. Tak samo było i jest w rolnictwie. Nie dlatego, że jest ono złe. Wynikają one raczej z uwarunkowań zewnętrznych i nieznajomości rolnictwa w szerokim pojęciu przez tych, którzy chcieli w przeszłości nim kierować. Jeśli już wybrało się jakiś zawód, to trzeba go konsekwentnie realizować. I jeśli nawet nie kochałem rolnictwa na początku, to przyszło to z czasem.

Co to jest rolnictwo w pana oczach?

Rolnictwo to sztuka, która daje możliwość obcowania z żywym

organizmem jakim jest natura. A z naturą należy postępować tak jak z chorym. Trzeba postawić dobrą diagnozę, a potem zastosować odpowiednie leczenie. Bo przyroda to życie...

Naturę trzeba czuć i rozumieć tak jak człowieka. Należy podchodzić do niej łagodnie. Nie należy zatem zmieniać przyrody, lecz ją przystosowywać i działać na jej dobro. W żadnym wypadku nie należy się złościć na to, co jest ponad naszymi możliwościami.

Do ziemi trzeba podchodzić z pietyzmem, jak do rzeczy świętej. Trzeba ją pokochać, a efekty naszej pracy przyjdą później. Na wszystko bowiem trzeba sobie w życiu zapracować.

Powiedział pan, że rolnictwo to sztuka. Na czym ona polega?

Nie ma w tym najmniejszej przesady. Najtrudniejszą rzeczą jest właściwe zgranie podstawowych elementów uprawy ziemi, w których najistotniejsza jest kolejność: ziemia, człowiek, a potem dopiero środki produkcji.

Wszelkie brutalne zmiany przyrody odbijają się na niekorzyść człowieka. Natura broni się przed nadmierną ingerencją ludzką. Należy jej zatem pomagać, a nie szkodzić. Sprawianie roślinom przyjemności daje i nam satysfakcję, bowiem przyroda potrafi się człowiekowi odwdziżyć. Wie-

lu rolników narzeka już dziś, że w tym roku zniszczy nas susza.

Narzeka i biadola jednak tylko ci, którzy nie potrafili dobrze gospodarować. Nie umieją obserwować przyrody. Nie wykonali dość wcześnie zasiewów, by uniknąć straty wody w glebie. Nie wiedzą jakie będą plony, a już narzekają!

Umilowanie przyrody znalazło wyraz m.in. w pana pracach badawczych. W 1986 roku otrzymał pan pierwszą nagrodę ministra rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej za udział w opracowaniu i wdrożeniu kompleksowej technologii produkcji pszenicy ozimej i jęczmienia jarego. Prosimy o kilka szczegółów.

Istota tej technologii polegała na interakcji między warunkami

siedliska a zespołem zabiegów agrotechnicznych i agrochemicznych przeprowadzonych przy zastosowaniu właściwego zestawu maszyn i narzędzi rolniczych. Za jej zastosowanie dało w kraju wyższy plon od 0,5 do 1 t z ha. Ogółem wdrożeniami objęto pow. około 200 tys. ha w 1984 r. i około 400 tys. ha w 1985 r.

Nie była to jedyna pana nagroda!

Zgadza się. W 1989 r. otrzymałem kolejną nagrodę II stopnia

Rolnictwo nie jest jedyną pasją. W wolnych chwilach maluje się pan także rzeźbą. Skąd to zamiłowanie do sztuki?

To chyba zawsze we mnie gdzieś tkwiło. Już jako dziecko lubiałem kozikiem łódzki drewna. W czasach powojennych trzeba było samemu sobie robić zabawki i to do dziś procentuje.

Wszystko ma swój czas. Przychodzi niekiedy na człowieka jakiś niż, dół psychiczny i że się wybronić, trzeba się czym zająć... Już podczas praktyki w Danii rysowałem, kiedy dokuczała mi nostalgia za krajem. Rzeźbę zacząłem się zajmować od 1981 roku pod okiem Zenona Wody z Domu Kultury w Koźlu. Okazało się wówczas, że daje mi on ogromny spokój, uczy koncentracji i cierpliwości.

Rzeźbię w drewnie, ceramice wykonuję gipsowe odlewy postaci ludzkich podczas pracy i zabawy. Brałem udział w kilku wystawach plastyki amatorskiej zdobyłem także w tej dziedzinie nagrody.

Swoje zamiłowanie do sztuki przekazałem córce, która po ukończeniu szkoły pomałunkowo korespondencji zabytków w Nysie studiuje na wydziale malarstwa i krakowskiej ASP.

Jak udaje się panu pogodzić malowanie z zawodowymi i rodzinnymi obowiązkami?

— Chcieć to móc. — Wszystko jest bowiem kwestią pewnej determinacji w działaniu.

Dziękujemy za rozmowę.

BEATA CICHECKA, MARIAN ŻELWETRO

ROLNICTWO TO SZTUKA

Święto białego personelu

Choć tegoroczne święto służby zdrowia przebiegło w Nysie raczej skromnie, nie zapomniano jednak o ofiarnej pracy tych, którzy każdego dnia walczą z chorobami, bólem i ludzkim cierpieniem.

6.04.90 r. podczas spotkania środowiskowego pracowników służby zdrowia południowej części województwa opolskiego przeszło 100 osób otrzymało odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadano lek. med. **Zdzisławowi Ptakowi** — kierownikowi przychodni rejonowej w Nysie; **Srebrny Krzyż Zasługi** — dr. nauk med. **Janowi Żolnierowi** — ordynatorowi oddziału wewnętrznego Szpitala Miejskiego w Paczkowie.

Kilkadziesiąt osób wyróżniono odznaką „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, a dwóch pracowników nyskiego Sanepidu —

odznaką „Zasłużonemu Opolszczyźnie”.

Wśród wyróżnionych za zasługi dla ochrony zdrowia znaleźli się: dyrektor naczelny ZWSE w Nysie — **Antoni Lisowski** i prezes Spółdzielni Garbarskiej „Asko” — **Marian Janiak**.

Zyczenia i gratulacje złożyli odznaczonym obecni na uroczystości: wojewoda opolski **Kazimierz Dzierżan**, naczelnik Miasta i Gminy Nysa **Mieczysław Warzocha**, przewodniczący RN **Wiesław Nawrocki**, przewodnicząca Federacji Związków Zawodowych Prac. Służby Zdrowia — **Henryka Napierala** i dyrektor nyskiego ZOZ **Władysław Gawlik**.

NASZA PLANETA, NASZE ZDROWIE

Tak brzmi tegoroczne hasło Światowej Organizacji Zdrowia,

którego dalsza część zaleca „myśleć globalnie, a działać lokalnie”.

W naszych warunkach nie jest to z pewnością zadanie łatwe. O to, na jakie trudności napotyka co dzień służba zdrowia, spytałam dyrektora nyskiego ZOZ, **Władysława Gawlika**, który powiedział:

— Aktualną sytuację w służbie zdrowia skwitować można jednym zdaniem: brakuje środków finansowych.

Na pomoc zakładów pracy nie możemy już liczyć, więc pozostajemy na razie wyłącznie na garnuszku państwowym.

W takich warunkach nie możemy kontynuować rozpoczętych remontów okulistyki i oddziału intensywnej opieki medycznej.

Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby starczało nam pieniędzy przynajmniej na utrzymanie i bieżące funkcjonowanie szpitala, tzn. na leki, środki medyczne i wyżywienie dla chorych. Są to jed-

nak ogromne koszty. Dla przykładu podam, że wycofaliśmy zupełnie szzytki i igły wielorazowego użytku, a każda jednorazówka kosztuje 2400 złotych.

Wszystkie samochody z wyjątkiem karettek postawiliśmy na kołkach, gdyż pieniędzy starcza nam jedynie na utrzymanie działalności pogotowia ratunkowego.

Gdyby ZUS płacił nam za chorych, jak to ma miejsce na Zachodzie, to niepotrzebne byłyby nam w ogóle środki finansowe z ministerstwa.

Tymczasem powstała niedawno Fundacja Ochrony Zdrowia Opolszczyzny (by pomóc służbie zdrowia w trudnych warunkach) szuka pieniędzy poprzez uruchamianie sieci sklepów „Minimax”, handlujących artykułami spożywczymi i przemysłowymi. 80 proc. dochodu z tej sprzedaży przeznacza się na konto fundacji, z którego dofinansowywane są remonty i inwestycje.

Dwa takie sklepy powstały już m.in. w Opolu, zaś w Paczkowie podobny jest w trakcie uruchamiania.

BEATA CICHECKA

CZYTELNICY SYGNALIZUJĄ

KTO POSPRZĄTA I ZA ILE?

O tym, że nasze miasto jest brudne, pisaliśmy już nieraz. Ów brud bywa solą w oku niektórych przynajmniej mieszkańców, lecz ich starania o poprawę tego stanu często idą na marne.

Pan Starski, posiadający działkę na rogu ulic Dunikowskiej i Chelmońskiego, wysprzątał nie tylko swoją posesję, ale także „państwowy” trawnik i część „państwowej” ulicy (podobnie jak jego sąsiedzi), po czym zadzwonił do Zakładu Oczyszczania Miasta z prośbą, by zmiecioną na kupki ziemię i trawę usunąć. Wydawałoby się, że prośba jest ze wszelkich miar uzasadniona i naturalna. Odpowiedź jednak, aczkolwiek uprzejmą, otrzymał pan Starski stanowczą: — Możemy wywieźć, ale odpłatnie.

Wobec powyższego cisnie się na usta pytanie: kto winien płacić za utrzymywanie w czystości ulic i skwerów nie będących własnością prywatną i od czego jest Zakład Oczyszczania Miasta? Bo chyba nie od wyręczania się właścicielami pobliskich posesji.

(b)

AŻ USZY PUCHNĄ

Zasady współżycia społecznego nie obowiązują pracowników „Jubilatki” — skarżą się lokatorzy mieszkań usytuowanych nad restauracją. Wbrew obowiązującej umowie urządzają oni taneczne imprezy, które regularnie zakłócają ciszę nocną mieszkańców.

Komitet Osiedlowy ignoruje interwencje mieszkańców, zaś kierownik restauracji zapytany o zezwolenie na urządzenie nocnych „baletów” odpowiada, że „odbywają się one na zasadzie reformy”.

Czy Wydział Handlu przy UMIG w Nysie, wydający jednorazowe zezwolenia nie powinien się zastanowić nad ich uciążliwością dla lokatorów budynku, bądź zobowiązać kierownika lokalu do tego, by odbywające się przyjęcia nie zakłócały spokoju mieszkańców?

(bc)



Studentów wychowania plastycznego nyskiego oddziału WSP coraz częściej można zobaczyć w naszym plenerze. Tworzący tu i ówdzie młodzi artyści wzbogacają nyski pejzaż, dodając wiele uroku naszemu miastu.

Zdj.: Zb. Kwiecień

Nasz felieton

Kończy się kadencja — jak to ustyszałem w radiu — tak zwanej rady narodowej. Nie bardzo rozumiem sformułowanie „tak zwanej”, jeśli jej nazwa brzmi: rada narodowa. Ale ostatnio coraz częściej czegoś nie rozumiem. Coraz częściej się dziwię. Chyba na starość dziecinnieję. Bo oto w świątecznych „Wiadomościach” re-

I CO DALEJ?

aktor Klechta (ten od „Bliżej świata”) w rozmowie z prymasem Glempelem mówi: „... Dziś, kiedy wreszcie możemy obchodzić święta Wielkiej Nocy...” Rany boskie. To poprzednie święta i rezurekcje mi się śniły?

Kończy się kadencja rad narodowych. 27 maja mamy wybrać nowe rady nar... przepraszam, już nie narodowe, bo to brzmi podejrzanie, a miejskie i gminne.

Słucham to tu, to tam przy miarek. Większość z nich robiona jest pod hasłem „...absolutna wymiana, bo poprzedni byli z nomenklatury...” Tak jest: wyciąć, wypalić ogniem i żelazem. To nic, że byli pośród nich porządni społecznicy. Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy. Musimy dopilnować, by nikt z bylejszych nomen-

klatury się nie prześlizgnął. Niektórzy mówią, że szkoda naczelnika Warzochy. Ze w ciągu dwóch lat zrobił dla miasta więcej niż inni w ciągu dziesięcioleci. No to co? Ciąć równo z trawą! I co z tego, że zaczął urzędować, gdy nomenklatura się kończyła? Cóż to, czy mamy mało swoich kandydatów na burmistrzów czy wójtów? No i co z tego, że będą z serii BMW (bierni, mierni ale wierni)? Tym lepiej, bo będą nas słuchać. Zresztą społeczeństwo i opinia publiczna tego chce.

Tylko jak to się dzieje, że opinia społeczna, wśród której przebywam, ma to wszystko w nosie. Przedzej mogę się od niej dowiedzieć ile, co, gdzie jest droższe, niż kto ma być przyszłym radnym, czy jak to się będzie nazywać. Takiego sto sunku do spraw publicznych też nie pochwalam, ale diabli mnie brali i biorą, jeśli jakiś zespół, komitet czy inne przed stawicielstwo swoje poglądy utożsamia z opinią społeczną.

Zbliżają się wybory do samorządu. Na razie słyszę: wszyscy starych wyciąć. No dobrze. Ale co dalej? Rozumiem, będziemy się wszystkiego uczyć od nowa. Najlepiej na Zachodzie. Tylko czy Zachód za to wszystko, co z powodu nieuctwa spartolimy, zapłaci?

„Zetka”

„Jesteśmy zmęczeni ciężką pracą i codziennym uganianiem się za zakupami na strawę dla pięcioosobowej rodziny. Strach pomyśleć, co będzie dalej. Znowu widoczny jest ruch cen żywności (zwłaszcza mięsa i jego przetworów), a zarobki praktycznie stoją w miejscu. Liczyliśmy, że w tym roku wybierzemy się do Jarosławca na urlop, by trochę odpocząć. Ponadto wskazana jest zmiana klimatu naszym dzieciom, które często chorują.

Czy to prawda, że ZUP Nysa zrezygnował z organizacji wypożyczenia dla pracowników i członków ich rodzin? Przecież my przy naszych zarobkach nie jesteśmy w stanie odłożyć na wczasy rodzinne nad morzem. Co mamy robić?”

Pytań podobnej treści mieliśmy w redakcji kilka. Wiadomo, że zakłady na bieżący rok zawiesiły działalność w Jarosławcu. Była dla wielu pracowników dużym zaskoczeniem. Wiele osób liczyło na to, że przy pomocy zakładów uda się wyjechać na wczasy.

Dlatego doszło do zawieszenia wczasów w Jarosławcu? Odpowiedź otrzymaliśmy od Rady Pracow-

niczej. Znowu zdecydowały się pisać. By uruchomić ośrodek w Jarosławcu, należało partycypować w kosztach budowy oczyszczalni ścieków kwotą 189 mln złotych. Na wyłożenie tej kwoty zakładów obecnie nie stać.

Zamiast w Jarosławcu będzie można spędzić urlop w Otmucho-

Podziału ZFS na dwie podstawowe części dokonuje Rada Pracownicza.

Część pierwsza środków przeznaczona jest na „spożycie zbiorowe”, to jest na utrzymanie obiektów i placówek socjalnych, prowadzenie działalności socjalnej oraz finansowanie imprez spor-

tywno-rekreacyjnych, okolicznościowych (Międzynarodowy Dzień Dziecka, choinka noworoczna, Dzień Seniora, spotkania z jubilatami czy pożegnania pracowników odchodzących na emeryturę lub rentę), zakup sprzętu.

Druga część — to środki do podziału na uprawnionych pracowników, emerytów i rencistów byłych pracowników ZUP (bez członków rodzin). Środki te rozdzielone są na konta osobiste pracowników, którzy są ich dysponentami. Fundusze te mo-

gi być przez nich wykorzystane na dofinansowanie krajowych i zagranicznych wczasów pracowników oraz wczasów profilaktyczno-leczniczych, organizowanych lub zakupionych przez zakład pracy lub przez pracownika — jeśli pobyt na tych wczasach został potwierdzony rachunkiem lub innym dokumentem. Ponadto pracownik może skorzystać z wczasów „Pod gruszą”.

Dotyczy to również wypożyczenia dla dzieci i młodzieży. Środki z konta osobistego pracownika może pobrać również na zakup biletów wstępu na imprezy kulturalno-oświatowe, sportowe itd.

Łączna kwota wypłat na świadczenia socjalne nie może w danym roku przekroczyć wysokości zgromadzonych środków. Nie wykorzystane w danym roku środki

pieniężne zasilają konto osobiste pracownika w roku następnym. Jaką kwotą pracownik będzie w bieżącym roku dysponował? Około 130 tys. złotych.

Mniej jest środków na organizację spotkań z jubilatami czy pożegnania pracowników odchodzących na emeryturę lub rentę. Oznacza to, że imprezy te będą skromniejsze niż dotychczas. Sądzę, że najważniejsze są tu nie środki, lecz umiejętność zorganizowania spotkania, na którym wszyscy uczestnicy będą czuli się swobodnie i dobrze.

Doszły do redakcji sygnały, że zanika dobry zwyczaj zeganania pracownika odchodzącego na emeryturę lub rentę. W wielu przypadkach kierownik nie znajduje chwili czasu, by w obecności współpracowników podziękować odchodzącemu za lata przepracowane w firmie.

Nie stać nas na drogie przyjęcia czy upominki, więc stosujemy inne formy wyróżnień moralnych, które niewiele kosztują, a obchodzącym jubileusz lub odchodzącym z zakładów sprawią przyjemność i satysfakcję.

M. ZELWETNO

WCZASY I KOLONIE NA WŁASNY RACHUNEK

wie. Pracownik za domek na okres 10 dni zapłaci 100 tys. złotych. Obca osoba płaci za około 15 tys. złotych za dobę.

Na jaką pomoc ze strony zakładów mogą liczyć pracownicy? Obowiązujący od 1 stycznia br. regulamin zakładowej działalności socjalnej określa zasady tworzenia i podziału zakładowego funduszu socjalnego (ZFS). Fundusz tworzony jest z odpisów podstawowego i odpisów dodatkowych oraz innych wpływów zgodnych z obowiązującymi przepisami.

Podziału ZFS na dwie podstawowe części dokonuje Rada Pracownicza.

Część pierwsza środków przeznaczona jest na „spożycie zbiorowe”, to jest na utrzymanie obiektów i placówek socjalnych, prowadzenie działalności socjalnej oraz finansowanie imprez spor-

tywno-rekreacyjnych, okolicznościowych (Międzynarodowy Dzień Dziecka, choinka noworoczna, Dzień Seniora, spotkania z jubilatami czy pożegnania pracowników odchodzących na emeryturę lub rentę), zakup sprzętu.

Druga część — to środki do podziału na uprawnionych pracowników, emerytów i rencistów byłych pracowników ZUP (bez członków rodzin). Środki te rozdzielone są na konta osobiste pracowników, którzy są ich dysponentami. Fundusze te mo-

Trzeba być elastycznym

Wszyscy, którzy przystępują do uczestnictwa w spółce związanej z wymianą zagraniczną — muszą mieć świadomość, że natrafiają na problemy, jakie nie występują w krajowej działalności gospodarczej.

Takich kwestii, dotychczas leżących praktycznie odległością, jest wiele.

Po pierwsze — wyrób, który wytwarzamy i z którym wchodzimy na rynek zachodnioeuropejski musi odpowiadać normom i przepisom obowiązującym na obszarze EWG.

Po drugie — nasze zaplecze techniczne przemysłu jest bardzo ubogie jeśli chodzi o drobne wyroby. Nie ma na rynku najprostszych rzeczy: gwoździ, śrub, wkretów, farb i lakierów, które odpowiadają zachodnim normom.

Po trzecie — brak nam tradycji i jasnych uregulowań prawnych w rozliczeniach (bezgotówkowych) między uczestnikami spółki.

Jeśli do tego dodamy bardzo asekuranckie i biurokratyczne podejście wielu urzędników — mamy obraz naszej szarej rzeczywistości gospodarczej. Właśnie ta rzeczywistość sprawia, że nie ma wielu właścicieli firm zachodnich chętnych do podejmowania szeroko pojętej współpracy z przedsiębiorstwami polskimi.

Trudno jest uwierzyć, że są jeszcze firmy, które na przekór tym trudnościom podejmują, i to na dużą skalę, współpracę z kontrahentem zachodnim. Współpraca, która jest szansą utrzymania się na powierzchni i rozwoju.

O NOWYM PRZEDSIĘBIORSTWIE PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWYM „TOROL”, SPÓŁKA Z O.O., MÓWI JEJ DYREKTOR, ROMAN STARZYK:

— W grudniu 1989 r. przyszedł dla Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych taki czas, kiedy trzeba było się zastanowić nad dalszym utrzymaniem produkcji po mocniczej. Jedynym możliwym rozwiązaniem było znalezienie odpowiedniego kontrahenta, gdyż z uwagi na wysokie ceny materiałów RSP nie miały w kraju zbyt.

Podjęliśmy więc intensywne poszukiwania, które przyniosły oczekiwane rezultaty. Od stycznia br. zaczęła bowiem funkcjonować (i to na zdrowych zasadach) spółka produkcyjna RSP Wierzbice i RSP Wyszki z udziałem niemieckiego kontrahenta — firmy „Tara” z siedzibą w Wupertalu.

Po wydzierżawieniu od obu RSP placów, obiektów i urządzeń powołano zarząd i 1-osobową dyrekcję, zmieniono profil produkcji i rozpoczęto sprzedaż wyrobów na Zachód.

Spółka prosperuje całkiem nieźle, choć trudno po I kwartale mówić o dużym zysku. W każdym razie nie zaciągaliśmy dotąd kredytów i świetnie radziliśmy sobie sami.

Przy produkcji palet, listew przypodłogowych i drobnych ozdób pracuje łącznie 100 osób. Administracja? Nie ma takiej. Wszystkim kieruje 1 osoba. Miesięcznie przerabiamy 400 m sześciennych tarciec. W I kwartale br. sprzedaliśmy łącznie 15 tys. palet. Zaś pieniądze na zakup drewna uzyskaliśmy z eksportu.

Obecnie kontynuując wytwarzanie palet i myśląc już o podjęciu nowej, bardziej skomplikowanej produkcji, zgromadziliśmy zapasy drewna wartości 1 mld złotych.

Jakie mamy pobory? Nie osiągnęliśmy jeszcze rewelacyjnych. Za I kwartał średnia zarobków wyniosła u nas 665 tys. złotych.

W przyszłości chcielibyśmy wejść w kooperację z podmiotami zagranicznymi. Tymczasem przygotowujemy się jednak do produkcji metalowych kontenerów i palet dla zachodnich odbiorców.

Rozruch firmy przypadł nam na bardzo dobry okres, jakim jest kryzys na rynku pracy. Bo wiem, żeby uruchomić spółkę i podjąć produkcję, należało zmienić mentalność pracowników. Ci,

k którzy nie potrafili się przystosować, musieli niestety odejść. Pracować trzeba u nas wydajnie i nowoczesnie, maksymalnie wykorzystując przy tym drewno.

Ludzie wiedzą, że jeśli firma zdobędzie renomę, to i oni będą mieli z tego profity. Dlatego też podczas pracy w zespołowym akordzie wzajemnie się pilnują.

Robota to twarde, męska, jak w każdym tartaku. Finezja zaś zaczyna się dopiero w stolarni przy taśmce. Tu wymaga się dużej dokładności i solidności, bo wiem na Zachodzie żaden bubeł nie przejdzie. Nie wyobrażam sobie, by transport mógł do nas wrócić. Taki incydent od razu rozłożyłby firmę na łopatki.

Od samego początku staraliśmy się pracować solidnie, toteż nigdy nie mieliśmy żadnej reklamacji. Weszliśmy w tę spółkę z odpowiednim przygotowaniem. A naszym udziałem były właśnie starannie wykonane palety.

Pierwsze partie palet były w Berlinie Zachodnim rozbijane, po czym dokładnie mierzone i sprawdzane. Ważna była nie tylko równość desek, ale również sposób wbijania w nie gwoździ. Dziś nasze palety opatrzone europejskim znakiem firmowym i posiadające 2-letnią gwarancję zdobyły sobie takie uznanie, że odbierane są w Berlinie Zachodnim poza kolejnością. Spełniają one warunki palet europejskich i jako takie mogą być sprzedawane i kupowane na całym Zachodzie.

Szczerze mówiąc produkcja palet potrzebna była nam do rozruchu firmy, zarobienia pieniędzy i zmiany mentalności pracowników. Obecnie jesteśmy już przygotowani do podjęcia nowej, bardziej skomplikowanej produkcji.

Co będziemy robić? Przede wszystkim pieniądze. Chcemy wytwarzać stołki i plotki ogrodowe, podesty, skrzynki na kwiaty i gazony. Jeśli drewno znacznie podrożeje, to spróbujemy produkować z płyt pilśniowych, okalowych i meblowych. By kierować firmą, trzeba być elastycznym, trzeba umieć dostosować się do warunków.

wysłuchała B. CICHECKA

Opinie są bardzo zróżnicowane, w zależności od tego, jaką dziedzinę rozpatrujemy. W technice i technologii odstawiamy o dziesięć lat. Jeszcze więcej w przemyśle motoryzacyjnym. W organizacji życia i pracy również. Nawet polska gościnność utraciła wiele ze swojej świetności i godności.

Nie znam dziedziny życia czy wytwórczości, w której moglibyśmy poczuć się równymi.

Co nas dzieli od Zachodu...?!

Nie tak dawno przyjechał do kraju po 15 latach nieobecności mój znajomy. Po kilku latach — twierdził — urządziłem się. Dobrze nam się powodzi. Mam stałą pracę, samochód, dom i rodzinę. Mając pieniądze jest się tam gościem, w magazynie, na stacji benzynowej i w restauracji.

Po dłuższym spacerze ulubionymi (z młodych lat) uliczkami i zakamarkami miasta znajomy stwierdził, że wywarło ono na nim przynajmniej wrażenie. Nie mógł zrozumieć, cośmy przez te 15 lat robili. Dlaczego domy są zniszczone, tynki oblażą, brudne są okna wystawowe sklepów i elewacje budynków, pełno dziur i nierówności w chodnikach i na jezdni.

W Rynku przy wejściu do restauracji natknęliśmy się na pijaka, siedzącego na schodach i wspartego na mur. Wschodząc po dłuższej chwili oczekiwa-

nia zjawila się kelnerka. Znajomy (a było nas w sumie kilkunastu) chciał się postawić — to mu jeszcze z Polski pozostało. Poprosił przed obiadem o przekąskę, piwo i po kieliszku wódki lub lampce wina. Jakież było jego zdziwienie, gdy usłyszał: — Piwa już nie podajemy. Nie przyjęto również zamówienia na kilka innych potraw i trunków.

Gość zaprotestował: — Płać, więc wymagam.

W odpowiedzi usłyszał: —

brakowało rzeczowych argumentów.

Gdy wreszcie zaproponowałem spotkanie w następnym dniu, po dłuższym namyśle powiedział: — Jutro wyjeżdżam. Przyjadę dopiero wówczas, gdy będę traktowany normalnie — tak, jak się to robi na Zachodzie. A wam do normalności jeszcze bardzo daleko.

Po spotkaniu, po którym wiele się spodziewałem, pozostał niesmak.

W jednym z wywiadów Zdzi-

nie interesują mnie pańskie pieniądze (które chcielibyśmy po zostawić w restauracji). Takie dictum wystarczyło, by opuścić progi „gościnnej” knajpy.

Zaproponowałem mu inny lokal, gdzie dzięki mojej znajomości kelnerka po kryjomu podała nam po butelce piwa i zrealizowała inne zamówienia.

Przy obiedzie rozmawialiśmy o wrażeniach gościa z Nysy, o dawnych wspólnych znajomych i o tym, jak planuje spędzić te dwa tygodnie w mieście.

Wielu rzeczy nie mógł zrozumieć, chociaż nie tak dawno wyjechał z kraju. Dlaczego w Polsce gość nie jest traktowany jak gość? Dlaczego w sklepach i restauracjach obsługa nie dba o klienta? Dlaczego wszędzie jest tak brudno? Pytań było znacznie więcej. By na nie odpowiedzieć,

ślaw Najder powiedział: „Jesteśmy przyzwyczajeni, że wszystko ktoś za nas zalał, poza nami i bez naszego udziału. Że Polska tkwi w bałaganie i brudzie — to jest tego wynik. Nie poziom życia dzieli nas od Zachodu, ale te brudne podwórka i klatki schodowe. Mieszkania mamy zadbane, ale wokół już nas nie obchodzi. Jeżeli nie zmienimy takiego sposobu myślenia, nigdy nie przekształcimy się w społeczeństwo obywatelskie”.

Nigdy nie będziemy mogli liczyć na to, że Polskę odwiedzać będzie coraz więcej turystów pozostawiających pieniądze w kraju.

Uwagi byłego nysanina dedykuję przyszłej radzie miejskiej. By tak rzadziła, byśmy mogli być normalnym miastem w normalnym kraju.

PAWEŁ RĄCZKO

Oni decydują o wykończeniu i estetyce mieszkań

Gdy z budowy zejda montażyści stawiający budynek z elementów dostarczonych przez fabrykę domów lub — coraz rzadziej — murarze murujący dom tradycyjnie z cegieł, czyli gdy zostaną zbudowane skorupy, wchodzi na nią (na budowę) pracownicy KRW, czyli kierownictwa robót wykończeniowych, oraz firm instalacyjnych.

I jeśli poprzednicy nie schrzaniłi dokładnie swojej pracy (zachowanie pionu ścian i poziomu stropów), to przyszły użytkownik mieszkania spotyka się na co dzień z pracą własnej brygady wykończeniowych. Od nich zależy, czy i jak położone są tapety, wykładzina, czy w kuchni będą odpadać płytki PCW.

Kierownikiem KRW w „Nyskim” jest Zbigniew Piotrowski. Zarządza on wraz ze swoim zastępcą Józefem Dąbskim około setką ludzi, blacharzami-dekarzami, murarzami-tynkarzami, malarzami, tapeciarnikami, a właściwie tapeciarnikami, bo wiele w tym fachu kobiet, itp.

Coraz mniej kłopotów jest z materiałami, ale dalej nie najlepiej z ich jakością i różnorodnością. No bo jak w sposób satysfakcjonujący przyszłego użytkownika wykończyć 4-5-pokojowe mieszkanie, gdy dysponuje się trzema wzorami tapety i 1500 metrami takiej samej wykładziny. Coraz częściej na rynku spotyka się wyroby prywatnych firm, ale jak na razie wolą kupować te produkowane przez firmy państwowe, bo są jakościowo lepsze. Prywatni jak na razie bardziej dbają o zysk niż o jakość. Ale, jak twierdzą w „Nyskim”, to musi się zmienić, bo na rynku coraz większa konkurencja i ścisk.

W KRW załoga jest ustabilizowana i składa się z dobrych fachowców — twierdzą kierownicy (no to skąd bierze się tyle narzekań na jakość wykonania? — myślę sobie po cichu). — Ma my bardzo dobrych brygadzystów — mówią — którzy nie tylko są dobrymi fachowcami, ale jeszcze potrafią uczyć innych.

Należą do nich m. in. Antoni Baca, Antoni Niewiadowski, Jerzy Mielnik oraz... Właśnie, kogokolwiek w firmie pytam o najlepszego fachmana, słyszę: Marcin Błaszczuk. Kierownictwo

twierdzi, że ma on absolutny dar uczenia innych. Jeśli ktoś wyjdzie spod jego ręki, to musi się znać na robocie. Nie wiemy, jak on to robi, ale robi to dobrze.

Pana Marcina spotykam na nowym obiekcie, w szkole nr 8, przy układaniu płytek ceramicznych w sanitariatach.

Mam duże trudności z namowieniem go do zwierzeń. Ja jestem od roboty i na tym się znam, a nie od gadania — mówi śpiewając kresową mowę.

Po długich deliberacjach, że przecież kranowi nie wolno odmawiać, słyszę: — Jak to robię, że mam dobrych pracowników? Najpierw trzeba być samemu dobrym. Ludzie w brygadzie muszą wiedzieć, żeś dobry, bo wtedy masz autorytet. Poza tym nie można strugać wielkiego brygadzysty, ale dobrze żyć z załogą, interesować się jej życiem, jej problemami. Dotyczy to również uczniów. Do nich trzeba mieć szczególną cierpliwość. Jak trzeba, to pokaż raz, drugi, trzeci, a jak trzeba to i... Nie, tego, redaktorze, nie pisz.

Pan Marcin Błaszczuk pracuje w firmie od samego jej powstania. Najpierw był podręcznym, później pomocnikiem murarza, wreszcie murarzem. Był to czas, kiedy pracowało się w trójkach murarskich i o nich pisało piosenki. Później został brygadzystą i tak jest do dzisiaj.

W 1980 był współzałożycielem zakładowej „Solidarności”, a w poprzednim roku zabiegał o jej reaktywowanie.

Dlatego też, mimo że się do tego nie przyznaje, ma w sercu zadkę z powodu tego, jak go potraktowano na zebraniu.

Co tam — mówi. — Mam cudowną żonę, dobrych synów, wnuki i wnuczki. Jest działka, więc jest się czym zająć.

Wielka szkoda, że zebranie potoczyło się tak, powiedzmy, nieparlamentarnie, bo takim ludziom jak Marcin Błaszczuk należy się od młodych szczególna cześć, a nie wrzaski, że czas, by poszedł na rentę. A jak pójdzie, to kto będzie was, młodzi, szkolili? Chyba że uważacie, że już wszystko umiecie. Jeśli tak, to przepraszam.

(sk)

Kto za co będzie bity?

Na wniosek zarządu Rada Nadzorcza zatwierdziła nową strukturę organizacyjną „Społem” PSS w Nysie. Wynika z niej, komu podlegają poszczególne służby i kto za co odpowiada.

Prezes spółdzielni Lesław Świerczek odpowiedzialny jest za całokształt działalności społeczno-ekonomicznej. Ponadto sprawuje nadzór nad sprawami pracowniczymi oraz prowadzi politykę placową, jemu także podlegają inwestycje. Zastępca prezesa, wiceprezes

ds. produkcji Emilian Szewc odpowiedzialny jest za produkcję i gastronomię.

Wiceprezes ds. handlu Andrzej Nowakowski kieruje handlem, transportem i administracją.

Członek zarządu, główna księgowa Jadwiga Barcik — dba o ekonomikę spółdzielni.

W wyniku zmian struktury organizacyjnej likwidacji uległo 5 stanowisk kierowniczych.

M. ŻELWETRO

HANDLOWAĆ NA SWOIM

(Dokończenie ze str. 2)

dzień. Trzeba nauczyć się handlowania, poznać potrzeby klientów, trzeba tych klientów szanować.

Właśnie: szacunek dla klienta przez lata cały był naszym hasłem. Teraz powoli rodzący han-

del przedstawia się na drugi biegun. W sklepie przy Słowiańskiej klienta się szanuje. Sama byłam świadkiem sceny czczonego kupującego czekoladkami, ponieważ nie potrafił się zdecydować, które wybrać...

B. LABUTIN

turystyka SPORT WYPACZYNIK

Nie wiek, lecz chęci i wytrwałość decydują (1)

Likwidowane są sekcje sportowe finansowane dotychczas przez zakłady pracy (sekcje te cieszyły się wśród młodzieży sporą zainteresowaniem), zamykane są boiska piłkarskie i korty tenisowe w imię groszowych oszczędności.

Co pozostało młodzieży oprócz dyskoteki, narkomanii i innych nie akceptowanych przez społeczeństwo rozrywek?

Na szczęście pojawiają się kluby młodzieżowe, nowe sekcje sportowe, przyjmujące w zasadzie wszystkich chętnych, którzy chcą uprawiać daną dyscyplinę sportową. A co najważniejsze — utrzymanie tych sekcji nie wymaga dużych pieniędzy. Na ogół wystarczają te, które pochodzą od organizatorów i rodziców.

Po mistrzostwach świata w piłce nożnej lub innej popularnej dyscyplinie sportowej czy wyświetleniu głośnego filmu, w którym występują np. najlepsi karatecy, zwiększa się gwałtownie liczba młodzieży, która pragnie uprawiać sport. Zapał jednak szybko gaśnie i na placu boju pozostają najwytrwalsi. Nie jest ich zbyt wielu, szczególnie w dziedzinie, której chcemy poświęcić naszą uwagę i zachęcić młodzież do jej uprawiania, to jest — w

karate. Od Dariusza Karczmia — jednego z trzech nauczycieli karate w Szkole Podstawowej nr 7 w Nysie dowiedziałem się, że tylko co dziesiątemu udaje się wytrwać i zdobyć w tej dziedzinie kolejny stopień wtajemniczenia.

Pośród wielu stylów, a raczej szkół w Nysie jest uprawiany od 11 lat kyokushinkai. Nazwa oznacza mniej więcej „Prawda pochodząca ze wschodu”. Podstawy przejęte są niemal w całości z goju-ryu.

Twórcą szkoły jest Koreańczyk Youngi-i-choi, który przybył do Japonii w 1938 roku i tam naturalizował się przyjmując nazwisko Masutatsu Oyama.

Początkowo trenował judo w Kodokan, potem shotokan, wreszcie goju-ryu pod kierunkiem Gogena Yamaguchi. W roku 1940 zdobył już drugi dan, a w 1946 roku — czwarty. W latach 1948—1952 był jedną z czołowych postaci japońskiego karate.

Z początkiem lat pięćdziesiątych wybrał się w podróż na Hawaje i do Stanów Zjednoczonych, wciąż jeszcze jako karateka goju-ryu.

Pokazy Oyamy robiły ogromne wrażenie i cieszyły się wielką popularnością. Oyama jak nikt

inny przyczynił się do spopularyzowania karate w Stanach Zjednoczonych, a jego instruktorzy w niektórych krajach Europy. Ten sposób propagowania karate, ogromnie daleki od skromnej postawy Funakoshiego, budził jednak wiele kontrowersji. Jedni karatecy byli zachwyceni, inni uważali pokazy za cyrkowe, niesmaczne widowiska.

W 1957 roku Oyama założył własną szkołę i nadał jej nazwę Kyokushinkai.

W treningu i walce sportowej Oyama kładzie nacisk na karate twarde, bardzo realistyczne — oceniające zawodnika nie tylko za umiejętności techniczne, lecz również za umiejętność przekonującego udowodnienia siły swoich ciosów i odporności na ciosy.

W walce sportowej punktuje się techniki robiące „wrażenie” na przeciwniku. Ciosów rekami nie wolno zadawać w głowę i szyję. Szkolenie i sposoby przeprowadzania treningów opierały się na bardzo surowej rygorystycznej dyscyplinie zbliżonej do wojskowej.

Nasze rodzime Kyokushinkai zaczerpnęło (przynajmniej w początkach lat siedemdziesiątych) z oryginalnego Kyokushinkai sporo pogardy dla innych stylów karate — odważniaczych się zresztą tym samym uczuciem.

Proces ten jest zdumiewający właśnie w Polsce. W innych krajach również istnieje rywalizacja pomiędzy stylami czy organizacjami zrzeszającymi pewne grono szkół czy stylów, lecz nigdzie nie przybiera formy tak zdecydowanej niechęci. Na szczęście ostatnio, zwłaszcza wobec rozwoju karate sportowego, pojawia się unifikacja celów i dążeń polskich karateków różnych stylów. Proces przebiega niezwykle opornie, ważne jednak, że w ogóle rozpoczął się.

O dorobku nyskich karateków w szkoleniu młodzieży opowiemy w następnym numerze „Nowin Nyskich”.

Opracowano w oparciu o książkę Jerzego Miłkowskiego „Karate”.

M.Z.



Od szczelnie założonego przez Wójcika i Żmudę bloku piłka odbiła się jak od ściany.
Fragment spotkania Stal Nysa — Stal Mielec (3:0).

Przed finałem

W momencie ukazania się gazety siatkarze Stali Nysa będą już w drodze do Jastrzębia na najważniejsze spotkanie decydujące o tym, czy będziemy mieli w Nysie ekstraklasę czy tylko I ligę.

Nastroje wśród zawodników i szkoleniowców są dobre. Dzięki staraniom kierownictwa klubu udało się zakotraktować kilka spotkań sparingowych. Mieli więc możliwość szkoleniowcy Jan Ryś i Ireneusz Mazur sprawdzić zgranie zespołu, przydatność i możliwości poszczególnych zawodników i realizację przyjętych założeń taktycznych.

W poprzednim numerze „NN” pisałem, że niebawem będziemy wiedzieli, kto z kim w których dniach zagra. Organizatorzy postanowili jednak, że dopiero w przeddzień turnieju, a więc 3 maja, w drodze losowania wyłonione zostaną pary na poszczególne dni turnieju oraz ustaloną zostanie godzina rozgrywania spotkań.

Kierownictwo klubu zapewnia, że będzie możliwość wyjazdu do Jastrzębia jednym lub dwoma autokarami. Bliższe informacje uzyskać można w sekretariacie klubu.

(2)

Dobry start najmłodszych gimnastyków

7 kwietnia br. odbyły się w Katowicach Indywidualne Mistrzostwa Śląska w gimnastyce sportowej w klasie młodzieżowej. W zawodach tych wzięło udział sześć ekip, w tym drużyna KS Nysa.

Najlepiej z nyskich zawodników zaprezentował się Michał Paluch, który zajął II miejsce w wieloboju (z wynikiem 37,7 pkt.). I miejsce w ćwiczeniach na drążku, III miejsce w ćwiczeniach wolnych. W finałach na poszcze-

gólnych przyrządach startowali także: M. Fundament (IV miejsce w ćwiczeniach wolnych), P. Ziolkowski (VI miejsce w ćwiczeniach wolnych), R. Hus (VI miejsce w ćwiczeniach na drążku).

Drużynowo ekipa KS Nysa uplasowała się na III pozycji za Włóknianinem Bielsko-Białą i Palacem Młodzieży Katowice.

Trenerem młodych zawodników jest Jęrzy Chwałczuk.

(1)



Derby miejscowych rywali: Polonii Nysa i Stali Nysa przyciągają na stadion setki osób i dostarczają wielu emocji. Spotkanie piłkarzy Polonii ze Stalą (0:1).

Zdjęcia: Zb. Kwiecień

Zapadła decyzja

Stało się. Piłkarskie zespoły Stali Nysa po ponad 40 latach istnienia zostały rozwiązane i wycofane z edycji rozgrywek 1989/90.

Decyzja ta najbardziej boleśnie dotknęła zawodników najmłodszych i ich rodziców. Wiąza-

li oni z obroną dyscypliny sportu pewne nadzieje życiowe.

Blisko stu zawodników i wielu kibiców pomawianych zostało przyjemności uczestnictwa w spotkaniach piłkarskich w wydaniu piłkarzy różnych klas Stali Nysa.

Opinie w tej kwestii są podzielone, nie tylko wśród pracowników Zakładów Urządzeń Przemysłowych.

Są duże wątpliwości, czy decyzja o rozwiązaniu sekcji piłki nożnej była słuszną i czy nie było innego, mniej drastycznego wyjścia.

Do tematu powrócimy.

M. ZELWETRO

ZAKŁADY URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH W NYSIE

OFERUJĄ

Usługi transportowe i dźwigowe po ocenach konkurencyjnych.

Do wynajęcia w kraju i za granicą:

Autobusy w wersji turystycznej radiofonizowane

Mikrobus

Towary

Samochody ciężarowe od 1 do 25 ton z możliwością przewożenia materiałów z przekroczoną skrajnią i długości do 16 mb.

Zurawie samojezdne o udźwigu do 30 ton.

Zamówienia przyjmują i informacji udzieli Wydział Transportu, tel. 34-67, centr. 2421 — 6 wew. 063, 005.

Skorzystaj z atrakcyjnej oferty

ZAKŁADY URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH w Nysie proponują osobom prywatnym i instytucjom wypocinek w ośrodku campingowym w Sarnowicach nad Jez. Otmuchowskim.

Ośrodek dysponuje 60 miejscami, z których korzystać można w maju, czerwcu, wrześniu i październiku. Na chętnych czeka wiele atrakcji, jak: przejażdżki po jeziorze, ogniska i łowienie ryb.

Koszt jednego miejsca noclegowego wynosi 15 tys. zł za dobę. Wyżywienie — we własnym zakresie. Zgłoszenia przyjmuje dział socjalny ZUP, tel. 40-61 wew. 494.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „POKÓJ” W NYSIE, UL. LOMPY 3

oferuje do sprzedaży:

- KOMPLETY WYPOCZYNKOWE
- WARSALKI
- TABORETY TAPICEROWANE
- FOTELE ROZKŁADANE JEDNOCIELOWE
- KRZESŁA OBROTOWE FOTELIKOWE

Ceny konkurencyjne ze względu na sprzedaż bez marży. Zapraszamy codziennie w godz. 7.00-14.00

— **PARYŻ**
6 dni — 900.000 zł + 95 USD

— **WŁOCHY**
7 dni — 800.000 zł + 88 USD

— **WIEDEN**
2 dni — 100.000 zł + 16 USD

— **Przewozy do Wiednia** — 70.000 zł + 3 USD
poniedziałek, czwartek

— **Najtańszy wynajem autokarów**

— **Pośrednictwo paszportowe** — 6.000 zł

— **Turystyczna lekcja historii dla młodzieży szkolnej:**
Lwów — Tarnopol

— **Wymienna organizacja wycieczek, wczasów, kolonii:**
Lwów, Tarnopol, Krzemieniec

OFERUJE

Biuro Turystyczne „WIOCHATUR”
48-300 NYSA
ul. Bohaterów Warszawy 5
Tel. 27-27

Jak minęły święta?

Można powiedzieć, że raczej spokojnie, choć...

W SZPITALU MIEJSKIM w Nysie przyszło na świat dziesięcioro dzieci.

JEDENASTU PAROM udzielił ślubu Urząd Stanu Cywilnego.

POGOTOWIE RATUNKOWE wyjeżdżało do chorych 20 razy. Zanotowano kilkanaście przypadków zatrucia pokarmowych.

PALIŁ SIĘ 15.04.90 r. w piwnicy jednego z budynków przy ul. Kusocińskiego. Ogień strawił 50 kg makulatury.

DWOJE DZIECI (3-letnią dziewczynkę i 12-letniego chłopca) potrafił nietrzeźwy kierowca fiata 126p nr rej. OEK 7289, po czym wjechał do przydrożnego rowu. Ciężko ranne dzieci przebywają w szpitalu. Zdarzenie miało miejsce 14.04. br. w Gołęczycach.

DWÓCH INNYCH nietrzeźwych kierowców zatrzymały w święta służby drogowe RUSW.

NIEZNANI SPRAWCY wybili szybę czołową w zaparkowanym przy ul. Brackiej w Nysie fiacie 126p. Aktu wandalizmu dokonano 15.04 br. o godz. 14.35.

INNI POSZUKIWACZE wrażeń włamali się nocą do budynku Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Chopina.

NA GORĄCYM UCZYNKU złapał rabusiów piwa patrol MO. Nie powiodło im się włamanie do stojącego na os. Nysa-Południe punktu sprzedaży tego trunku.

W NOCY Z 15 NA 16 KWIETNIA BR. łupem złodzieja padły kasety, aparat fotograficzny, wyniesione z volkswagena, stojącego przy ul. Krzywoustego.

ZABRAKŁO UMIARU niektórym miłośnikom śmigusa-dyngusa, napadających na wszystko co się tylko rusza. Zlane doszczętnie klatki schodowe i wiadra wody wylwane z okien wprost na głowy przechodniów niewiele miały wspólnego z tradycją i świadczyły raczej o złym guście.

Oprac.: BEATA CICHECKA

Listy ■ Polemiki ■ Odpowiedzi

W nawiązaniu do artykułu pt. „Osiół wśród małych”, który ukazał się w „Nowinach Nyskich” w dniu 4 kwietnia 1990 r. wyjaśniamy:

1. Oferta, o której mowa w artykule nie jest wycieczką turystyczną tylko przejazdem na wyznaczonej trasie. W wypadku Wiednia polega to na tym, że dowozimy klientów do Wiednia i w uzgodnionym z biurem terminie zapewniamy powrót (niekoniecznie tym samym kursem).

2. Po sprawdzeniu stwierdzamy, że nikt nie zbierał dodatkowych 3 dol., tylko te, które były w kalkulowane w cenę przejazdu i były oficjalnie napisane w ogłoszeniach. Przeznaczone są one na pokrycie kosztów związanych z organizacją przejazdu (diety, paliwo i inne).

3. Biuro nasze nie powstało wyłącznie w celu organizacji wyjazdów do Wiednia. Podczas naszej przeszło rocznej działalności zorganizowaliśmy wiele imprez dla młodzieży szkolnej, co w dalszym ciągu mamy zamiar kontynuować. Ponadto organizujemy wyjazdy do ZSRR, NRD, Włoch, Francji, Austrii z bogatym programem turystycznym.

4. Nie będziemy odnosić się do opinii autorki na temat zachowań naszych obywateli i ich okreslenia. Uważamy natomiast, że należy zbadać przyczyny, a nie skutki takiego stanu rzeczy.

5. Przemaszamy w imieniu firmy, jeżeli kogoś obsługa przejazdu potraktowała w sposób niewłaściwy.

B.T. WIOCHATUR
Lesław Broniewski

Szanowny kolego Andrzeju

► (Dokończenie ze str. 8)

swoich podstawowych obowiązków, zbierzmy się lepiej w dowolnym punkcie miasta i porzucamy grochem o ścianę. Skutek będzie ten sam, a unikniemy szykan i represji ze strony wojewódzkiej kliki.

Podzielim Twoje stanowisko, Andrzeju, ze sami musimy uporządkować złą gospodarkę PZW

na naszych wodach, bo inaczej będziesz prowadził rubrykę „Nie z ryb”.

Z poważaniem

Henryk Kolibowski

PS. Gdybyś zechciał tych kilka ostrych słów wydrukować i dać możność wypowiedzieć się innym kolegom, mogłoby to wpłynąć na poprawę wędkarskiego gospodarowania.

SPÓD PARAGRAFU:

FSO ofiarą własnej naiwności

Pewnego marcowego dnia 1990 roku, porą przedpołudniową pojawia się na terenie Nysy człowiek podający się raz za przedstawiciela PAP, raz za pracownika telewizji.

Najpierw melduje się w hotelu, gdzie rezerwuje także 12 miejsc dla pozostałych członków rzekomej ekipy telewizyjnej, a następnie udaje się do Nyskiego Domu Kultury, gdzie prosi o wypożyczenie kamery wideo i magnetowidu. Pracownicy NDK kierują gościa do klubu FSO-ZSD „Metalowiec”. Tu mężczyzna opowiadając trochę o zakładzie, trochę o powstającej przy ul. Kościuszki nowej szkole przekonuje rozmówców, iż ów sprzęt potrzebny jest mu do ujęć bocznych (?) w realizacji programu o naszym mieście. Z rozmowy wynika, iż osobnik zna problemy Nysy i jej mieszkańców, a jego intencje są szlachetne, toteż dając wiarę na słowo pracownicy FSO pożyczają mu sprzęt bez żadnego pokwi-

towania. Ba! Zawożą go nawet do hotelu.

Naiwność ludzka nie zna granic, nikt bowiem nie prosi nieznanego o okazanie stosownych dokumentów. Toteż zadowolony z takiego obrotu sprawy oszust natychmiast ulatnia się ze sprzętem, narażając także hotel „Piaś” na straty rzędu 180 tys. złotych.

Jak wynika z późniejszych ustaleń, złodziej jedzie taksówką do Warszawy i tu na pniu sprzedaje swój łup.

Następnie udaje się w Tarnobrzęskie, gdzie niestety gubi go własna pazerność. Wyludziwszy kolejne trzy kamery wideo zostaje ujęty.

W toku prowadzonego śledztwa okazuje się, że osobnik działa od dawna na terenie kraju i posługując się fałszywymi dowodami osobistymi (a kupił ich około trzydziestu na jednym z bazarów) żeruje na ludzkiej łatwowierności.

(bbe)

CO GDZIE KIEDY CO GDZIE KIEDY

DUŻĄ FREKWENCJĄ...

...cieszyli się koncerty Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, odbywające się 6 i 7 kwietnia br. w Nyskim Domu Kultury.

Mimo wysokiej ceny biletów zainteresowanie imprezą było tak duże, że zespół zamiast planowanych dwóch dał trzy występy, które obejrzało łącznie 1200 osób.

WZROSŁY OPLATY SKARBOWE...

...za czynności Urzędu Stanu Cywilnego.

Od 21.03.90 r. wypisy z ksiąg USC podróżowały z 1000 zł do 6000 zł, a za zawarcie związku małżeńskiego trzeba płacić już nie 5000 zł, a 30.000 zł.

CO Z TYM FANTEM ZROBIĆ?...

...zastanawiają się pracownicy RUSW. Odzyskali oni bowiem znaczną część rzeczy pochodzących z włamań do altanek, dokonanych przez grupę płańdrującą od jesieni 1989 r. do końca stycznia br. teren ogródków działkowych w Nysie.

Właściciele tychże przedmiotów zainteresowani ich rozpoznaniem i odbiorem mogą zgłaszać

się do pok. nr 50 w RUSW przy ul. Armii Czerwonej 11 w Nysie, bądź zasięgać informacji pod nr tel. 24-01, wew. 209.

BEZ DODATKOWYCH OPLAT...

...możemy regulować należność za energię elektryczną nie tylko w kasie Zakładu Energetycznego, czynnej codziennie w godz. 7.15-9.00 i 11.00-13.00. Od 12.03. 1990 r. takowych opłat nie pobiera już ani poczta, ani PKO.

DODATKOWEGO PROCENTU...

...od opłat za mieszkanie nie pobierają również dwie kasy Spółdzielni Mieszkaniowej, mieszczące się przy ul. Komisji Edukacji Narodowej.

W poniedziałki można uiszczać należności w kasie nr 1 w godz. 9.00-15.00 i w kasie nr 2, w godz. 12.00-16.30.

W pozostałe dni tygodnia (z wyjątkiem wolnych sobót) kasa nr 1 czynna jest w godz. 8.00-13.30, a kasa nr 2 w godz. 11.00-14.30.

Z wyjątkiem tych miesięcy, w których mają miejsce podwyżki czynszu, obie kasy pobierają odsetki za spóźnione opłaty. Dokonywać ich należy do dwudziestego każdego miesiąca.

BARDZIEJ TOLERANCYJNE...

...są ZGM „Wschód” i „Śród-mieście”, które pobierają od spóźnialskich odsetki dopiero po dwudziestym piątym każdego miesiąca.

Kasy obu ZGM, czynne codziennie w godz. 8.00-13.00, a w poniedziałki dodatkowo od 15.00 do 17.00, także nie pobierają od wpłacających dodatkowego procentu.

NIE BĘDZIE WIOSENNEGO KIERMASZU...

Jest to bowiem impreza nie tylko kosztowna, ale i zbędna przy tak bogatym asortymencie różnorodnych towarów, jaki oferują „murkowi” handlarze.

Po obniżonych cenach możemy za to kupować w sklepach PSS „Spolem”.

DO SEZONOWEJ OBNIŻKI CEN...

...przygotowuje się WPHW. Już niebawem we wszystkich sklepach branży przemysłowej pojawią się zimowe okrycia, sprzedawane z 20-proc. bonifikatą.

PO CENIE HURTOWEJ...

...już od maja br. będzie można zaopatrzyć się w artykuły spożywcze oferowane w nowym sklepiu usytuowanym przy hurtowni PHS.

ZAMIENI PHS...

...sklep monopolowy przy ul. 1 Maja na sklep spożywczy. Monopolowy zaś z końcem kwietnia przeniesiony zostanie na ul. Grzybową.

PRZYBYWA NAS MIMO KRZYSU

W I kwartale br. nyski USC sporządził już 313 aktów urodzeń, z czego — 182 dla chłopców i 131 dla dziewcząt. Wśród maluchów znalazły się dwie pary bliźniąt.

Najmłodsza matka liczyła sobie 16 lat, zaś najstarsza — 43. Czterech najmłodszych tatusiów natomiast miało po 19 lat, a najstarszy — 49.

Na ślubnym kobiercu stanęły w bieżącym roku 84 pary, a kolejnych 49 zgłosiło chęć do ożenku w kwietniu.

PZU PROPONUJE...

...wyjeżdżającym indywidualnie lub grupowo do krajów za-

chodnich atrakcyjne ubezpieczenie dewizowe. Gwarantuje ono pokrycie kosztów leczenia nagłych zachorowań oraz nieszczęśliwych wypadków za granicą.

Za pobyt w szpitalu ubezpieczony nie ponosi żadnych kosztów, przedstawiając jedynie dowód ubezpieczenia. Zaś w przypadku leczenia pozaszpitalnego zwrot kosztów następuje po powrocie do kraju. Opiekę lekarską o wysokim standardzie usług zapewniają podróżnemu szpitale na wszystkich kontynentach, z wyjątkiem państw RWPG.

Klient ma prawo wyboru ubezpieczenia do kwoty 25 tys. USD lub 50 tys. USD, ale składkę ustaloną w dewizach PZU pobiera w złotych polskich przy zastosowaniu obowiązującego kursu bankowego.

Wysokość składki zależy od okresu pobytu za granicą i sumy ubezpieczenia. Np. za 3-miesięczny pobyt składka wynosi 57 USD w razie ubezpieczenia się do kwoty 25 tys. USD.

Pomimo opłacenia składki w złotych polskich pokrycie kosztów leczenia następuje w dolarach amerykańskich.

Warto skorzystać z atrakcyjnej oferty!

Zebrała: BEATA CICHECKA



Każda ryba da się złowić

...ale nie wszyscy i nie każdemu wędkarzowi. Tymi słowami kończy się książka Jaromira Riha pt. "1001 rad dla wędkarzy". Pozytywnie tę przekładnię z języka czeskiego wydało z końcem ubiegłego roku Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne w Warszawie.

Większość wędkarzy uzyskuje niezbędne wiadomości i doświadczenie tylko dzięki własnym obserwacjom, wynalazczości, praktyce i żmudnym ćwiczeniom. Bez dobrego doradcy i nauczyciela przebiega to wolno, niektórych zagadnień nie sposób ogarnąć całkowicie, często też nie udaje się uniknąć podstawowych błędów, które prowadzą do złych nawyków. Dlatego wędkarzowi jest po-

trzebna fachowa pomoc i rada. Autor w przedmowie w ten właśnie sposób określił sens i cel podjęcia pracy nad omawianą publikacją.

Jak wynika z tytułu, książka napisana jest w formie szeregu rad i zwięzłych potraktowanych opisów sprzętu, ryb, metod i technik połowowych, obejmujących szeroko całą obszerną tematykę wędkarską.

Nowością w odniesieniu do wędkarstwa jest podział roku na 53 numerowane tygodnie i podanie wskazówek na każdy tydzień. Szczegółowo omówiony został zasadniczy i pomocniczy sprzęt wędkarski z uwzględnieniem najnowszych osiągnięć w tej dziedzinie. W opisach metod połowów znaj-

dzie czytelnik wiele nowości mało u nas znanych. Bardzo obszernie książka omawia wszystkie zagadnienia związane z wędkarstwem muchowym. Wobec szczupłej polskiej literatury na ten temat, jest to jedna z jej podstawowych walorów. Sporo też uwagi poświęcono połowowi ryb w obu krajach. Brak opisów sposobów wędkowania w jeziorach naturalnych wynika z ich braku na terenie Czechosłowacji.

Czytając książkę należy zdać sobie sprawę, że szereg podanych w niej informacji dotyczy tylko warunków czeskosłowackich. Ma to miejsce zarówno przy omisie gatunków ryb w Polsce nie występujących, jak i w przepisach o ich ochronie. Istnieje dość znaczna różnica w regulaminach sportowego połowu ryb w obu krajach. Brak opisów sposobów wędkowania w jeziorach naturalnych wynika z ich braku na terenie Czechosłowacji.

Reasumując, jest to książka dla nowicjuszy i zaawansowanych. Powstała ona w oparciu o bogatą światową literaturę wędkarską i osobiste doświadczenia autora. Cena niestety wysoka — 15.000 zł. Szata graficzna wydania i liczne ilustracje częściowo ją usprawiedliwiają. Do nabycia w księgarniach i w Domu Książki.

A.S.



Gdy promienie słoneczne mocniej przegrzeją, przyjemnie jest — mimo zimnej wody — spędzić kilka chwil na plaży nad Jeziorem Nyskim.

Foto: Archiwum

Szanowny kolego Andrzeju!

Zawsze z zainteresowaniem czytam Twoją rubrykę „Coś z ryb”. Po przeczytaniu materiału pt. „Kto się do tego weźmie” po raz pierwszy odczułem pewien niepokój. Zgadza się z Tobą, że na Opolszczyźnie prowadzona jest rabunkowa gospodarka rybacka. Od siebie dodam — złodziejska gospodarka rybacka. Zgadza się również, że w tej sprawie należy zwrócić się do ZG PRZW. Nie zga-

dza się natomiast z opinią, że winę za ten stan ponoszą jedynie ZO PZW w Opolu i MZ GRiW. Czyżbyś, Andrzeju, nie był na zebraniu w Głębinowie, zorganizowanym przez kilku zarządców kół PZW pod presją zarządu kół PZW z Paozkowa, Otmuchowa, Glucholaz i Nysy? Nawiń wędkarce sądził, że przez publiczne ujawnienie niegospodarności, niewyobraźnego wprost

marnotrawstwa i złodziejstwa ze strony rybaków i — tak, tak — Urzędu Wojewódzkiego w Opolu, wpłyną na poprawę gospodarki rybackiej w Głębinowie i Otmuchowie. Tymczasem zza stołu prezydialnego posypał się na nas grad ordynarynych wyzisk. Czyżbyś, Andrzeju, o tym nie wiedział lub zapomniał? Czy to nie pan Sadowski ze swoją „atandą” biorą pieniądze za to, aby rybacy nie kradli, aby nie dusili sandacza i szczupaków w pozostawionych w wodzie sieciach? Może wiesz, który z rybaków był za to ukarany? Czyim zatem sprzy-

mierzaniem jest komendant — wędkarzy czy rybaków? Skoro tak go cenisz, to ujawnij, co zrobił w zakresie udaremniania kradzieży ryb dokonywanych przez rybaków, zapobiegania marnotrawstwu, prawidłowości i rzetelności zarybiania i ochrony czystości wód.

Byłem na zebraniu — Ty też, Andrzeju — na którym dyrektor Stankiewicz stwierdził, że o ile nie będą prowadzić intensywnej gospodarki rybackiej, to wojewoda odbierze im (zarządowi okręgu) jeziora. Więc prowadzą tę „intensywną gospodarkę”, któ-

ra w rzeczywistości jest gospodarką rabunkową. Z wędkarskiego eldorado w Nysie zrobili wędkarską pustynię. Pozostawili jedynie karłowatego leszcza, zaradzonego liguloza. A stało się tak dlatego, że wojewoda zmusza do wykonywania idiotycznych planów odłowów. Czyżbyś sądził, Andrzeju, że komendant PSR w Opolu nie o tym nie wie? Nie jest ani głupi, ani nieudolny. Jest po prostu członkiem klikki. Zamiast pisać do niego i przypominać mu o tym, że nie wykonuje

(Dokończenie na str. 7)

Dyżury w Nysie

Zgłoszenia kandydatów na radnych, pytania dotyczące okręgów wyborczych i interpretacji przepisów ordynacji, reklamacje, skargi i wnioski przyjmuje przewodniczący Miejskiej Komisji Wyborczej Wiesław Michoń oraz sekretarz — Stanisław Trytko, codziennie w godz. 7.30—15.30 w pok. nr 70 Urzędu Miasta i Gminy w

Nysie; tel. 33-78 lub 50-31 wew. 211.

Przedstawiciele Miejskiej Komisji Wyborczej, sprawującej nadzór nad przestrzeganiem prawa wyborczego przez Obwodowe Komisje Wyborcze w podanych godzinach udzielają wyjaśnień wszystkim zainteresowanym.



Hans Fallada — Każdy umiera w samotności. Tom 1 i 2. (tłumaczenie z języka niemieckiego). Wydanie 2. Warszawa: MON. Cena 21 tys. złotych.

Głośna powieść Hansa Fallady (właściwie Rudolfa Ditzena — ur. 1893, zm. 1947) znanego czytelnikowi polskiemu już z przedwojennych wydań powieści: „Czyż nie ma powrotu” (wyd. pol. 1936), „I co dalej szary człowieku?” (wyd. pol. 1937), „Wilki wśród wilków” (wyd. pol. 1938).

Powieść „Każdy umiera w samotności” powstała w połowie lat 40-tych. Przedstawia w niej autor działalność starszego berlińskiego małżeństwa, które w roku 1940 wypowiedziało wojnę fałszywemu i przez dwa lata prowadzi ją na „własną rękę”. Ta wstrząsająca opowieść o ludzkiej godności i determinacji, a z drugiej strony — o podłości i okrucieństwie zdobyła rozgłos w świecie. Przetłumaczona na wiele języków, miała też wydanie polskie (Wydawnictwo MON, 1956).

Wielu czytelników będzie uważało, że w książce za dużo się mówi o katuszach i śmierci. Autor pozwala sobie zwrócić uwagę, że w powieści tej niemal wyłącznie mowa jest o ludziach, któ-

rzy zwalczyli reżim hitlerowski, oraz o ich prześladowcach. W tych latach w latach 1940-1942, a także przedtem i później, śmierć była sprawą bardzo powszechną. Część akcji książki rozgrywa się w więzieniach i zakładzie dla umysłowo chorych: i tam śmierć była zjawiskiem codziennym. Nieraz autorowi przykro było kreślić tak ponure obrazy, ale rozjaśniać je — znaczyłoby po prostu kłamać.

Rainer Erler — Mięso (tłumaczenie z języka niemieckiego). Warszawa: Iskry. Nakład 50 000, cena 9000 złotych.

Powieść sensacyjna. Małżeństwo studenckie w czasie podróży poślubnej po Stanach Zjednoczonych wpada w sidła szajki porywającej zdrowych młodych ludzi — tytułowe „mięso” to oni, przymusił dawcy przeszczepów dla nieuleczalnie chorych milionerów. Monice udaje się zbiec i nieważczyna podejmuje rozpaczliwą walkę o uwolnienie męża.

Rainer Erler to współczesny RFN-owski pisarz i scenarzysta, którego książki sensacyjne mają wartką akcję i dobrze spointowaną intrygę, stanowiąc jednocześnie odbicie najpoważniejszych problemów współczesnego świata.

PZU • Krzyżówka • PZU

POZIOMO: 1. organ przemiany materii organizmów żywych, 5. neuroza, 9. ukochana Zeusa, 10. dęty instrument muzyczny, 11. trwale podmokły teren, 12. życie pozbawione aspiracji, dążeń, 13. miasto w NRD, port nad Łabą, 15. potrawa wigilijna z pszenicy i maku, 17. marka samochodu ciężarowego, 19. symbol chemiczny cynku, 20. wykwit skórny, 22. zimowe wakacje, 23. przyzwyczajanie, tresowanie zwierząt, 24. gwałtowny płacz z łkaniem, 26. nieobsadzone stanowisko, 28. państwo w Azji, 30. Barbara zdrobniale, 31. dyngus, 34. pojedyncze uderzenie w dzwon okrętowy, 36. mocna, obciociona tkanina jedwabna, 38. mocznicza, 39. podziemna część rośliny, 40. rodzaj zaprawy cementowej, 43. huragan, 46. zwolennik, zapalony uczestnik, zawodów, 49. umowa przedślubna, 50. naród, 51. mięso usmażone bez panierowania, 52. słusność, 54. straganiarz, 55. jesienny kwiat (wspak).

PIONOWO: 1. ściek pokładowy, 2. miasto i rzeka w Czechosłowacji, 3. dowód, załącznik, 4. nie zawodowiec, 5. zakochany w sobie, 6. ksiądz z „Pana Tadeusza”, 7. sztaba metalu, np. złota, 8. przedpiata, 14. mocne ścięcie piłki w tenisie, 16. muzułmański teolog-prawnik, 17. bożek płodności i urodzaju, 18. dobre piwo angielskie, 21. symbol chemiczny miedzi, 25. amerykańskie linie lotnicze, 26. przynęta, 27. łąso, 29. struś australijski, 31. maszyna do rozdrabniania ziarna zbóż na śrutę, 32. do mazania w piórniku, 33. minerał o dobrej łupliwości, 35. wagoniki w kopalni, 37. część opery, 41. główna część kościoła, 42. karetta, 44. długa

plaskodenna łódź o jednym maszcie, 45. jezioro w Afryce, 46. rusztowanie podtrzymujące sklepienie w kopalniach, 47. w urzędach, 48. nieodłączny towarzysz człowieka, 53. miara powierzchni ziemi.

Litery czytane w kolejności 1-28 (liczby w prawym dolnym rogu krątek) utworzą hasło-rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 10 dni od daty ukazania się gazety. Wśród prawidłowych rozwiązań rozlosowany zostanie bonus wartości 5 tys. złotych.

Nagrodę za krzyżówkę z nr 4 wylosował Józef Kadziela.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 4. Poziomo: Kalliope, fortel, reparacja, Asnyk, bat, Arno, kula, Rijekka, arnika, falstart, kontaktory, hart, biuro, kasztelan, Anzelm, kadr, fis.

Pionowo: kariatyde, lupanar, ikra, paczulka, opat, tent, luks, kabat, jukka, kaprys, noniusz, anaglif, tetanus, Styks, kobza, eter.



Redaguje zespół: Marian Zelwetro (redaktor naczelny), Beata Łabutin (sekretarz redakcji), Beata Cichecka, Zbigniew Kulig (redaktorzy), Zbigniew Kwiecień (fotoreporter). Sekretariat i biuro ogłoszeń: Zofia Koczula. Korekta: Krzysztof Szymczyk. Numer podpisano do druku 25 kwietnia 1990 r.

Adres redakcji: 48-300 Nysa, ul. Bolesława Krzywoustego 23, tel. 46-78. Wydawca: Opolskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. 45-086 Opole, ul. Powstańców Śląskich 9, tel. 372-41.

Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Łangowskiego, 45-086 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12, tel. 352-44.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zam. 586-90.